OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
Second and third page ... 21.00
Fourth page ... 36.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudn'owej, Afryce i Australii ... [illegible]
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... [illegible]
Od cala ... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala: na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 48. | Chicago, Illinois, Czwartek 30-go Listopada, 1893 roku. | Rok 21.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Ostateczny czas
(tylko do 1-go Grudnia, 1893 r.)
do zapisania się na dzieło polskie

Żywoty Świętych Pańskich

X. P. SKARGI,
na każdy dzień w roku.

Kto przyśle $4.50 odbierze to dzieło w wartości $ 6.00.
" " 6.00 " " " " " 8.00.
" " 7.50 " " " " " 10.00.
" " 20.00 " " " " " 25.00.

Pieniądze należy przysełać przez Money Order, Expressem lub w liście registrowanym.

Tylko do 1-go Grudnia 1893 r.

PREMIE
— czyli —
PODARUNKI
dla dobrych Abonentów
"GAZETY POLSKIEJ"
którzy opłacą Gazetę na cały 1894 rok to jest do 1 Stycznia 1895 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1895, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie, po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expresem sam przesyłkę opłaca.—Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY;** od 1 Grudnia 1893. do 1go Stycznia 1895 wynosi $2.15.

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50 c., za 3 nowych abonentów 75c, za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

PRZEGLĄD
wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Z Lemwig w Danii donoszą, że podczas burzy, która się srożyła nad wybrzeżem na początku przeszłego tygodnia, mnóstwo łodzi rybackich zatonęło a z niemi 48 ludzi.

* * *

Z Paryża donoszą 22 listopada: Po otwarciu wczorajszej sesyi Izby deputowanych przewodniczący Kazimierz Perier w krótkiej mowie życzył Francyi szczęścia, ponieważ zawarła przymierze z Rosyą. Prezes ministeryum Dupuy przeczytał następnie program rządu. Mówił, że ministeryum będzie walczyło przeciw wnioskowi, aby kościół został odłączony od państwa, gdyż kraj nie oddał większości głosów za wnioskiem. Rząd będzie się dalej sprzeciwiał stopniowemu podatkowi od dochodów. Rząd, mówił minister dalej, będzie walczył przeciw socyalnym demokratom i nie zezwoli, aby nastąpiły zmiany w prawach wykształcenia lub w prawach odnoszących się do armii. Dupuy obiecał, że zostaną podane wnioski w celu zaprowadzenia polepszenia pod względem zdrowia oraz zajęcia się losem zaniedbanych dzieci, również aby zostały zakładane kooperatywne towarzystwa, w którychby robotnicy mieli udział w zysku, aby zostały zmienione 4½ procentowe „renty", aby podatek na spirytus został podwyższony, aby została załatwioną kwestya banku Francyi, aby policya została zreorganizowaną, aby publiczność otrzymała pewne gwarancye przeciw napaściom anarchistów i dalej, aby została uregulowana fabrykacya materyi rozsadzających.

Pewien soc. demokrat oświadczył, że to, co minister przedłożył, jest tylko oświadczeniem, lecz żadnym programem i że minister w ogóle wypowiedział wojnę socyalistom.

* * *

Z Konstantynopola donoszą, że rychła zima powiększyła zgrozę głodu w Armenii i że tam ludzie umierają jak muchy. Straty handlowe wskutek kwarantanny cholerowej w okręgach Erzerum, Bitlir i Van i w wilajecie Aidin, wynoszą $15,000,000. W Albanii władze nie są w stanie pobierać podatków. Rozruchy, zabójstwa i morderstwa są na porządku dziennym.

* * *

„Frankfurther Zeitung" wspominając o wiadomosci podanej przez czasopisma „Germania" że cesarz odbierając przysięgę od rekrutów miał się wyrazić: „Chcę mieć chrześciańskich żołnierzy, którzy znają „Ojcze nasz." Żołnierz nie powinien mieć własnej woli; powinniście mieć tylko jedną wolę, tj. moją. Tylko jedno prawo i to moje", występuje w ostrych wyrazach przeciw temu oświadczeniu cesarza dodając, że prawo pruskie gwarantuje każdemu poddanemu wolność jego religijnego przekonania. „Oprócz tego", kończy ta gazeta, „z powodu zaprowadzenia instytucyi urzędników stanowych, nadejdzie wnet czas, gdy wielu żołnierzy poprzestanie się modlić."

* * *

Rząd hiszpański wciąż wzmacnia swe siły w Melilla, a jen. Macias rozpocznie kampanię przeciw mieszkańcom skał, skoro ukończy wszystkie przygotowania. Jego zamiarem jest wypędzić mieszkańców skał z ich stanowiska i takowe zająć, aby uspokoić uczucie narodowe, nim się rozpoczną rokowania dyplomatyczne.

Sułtan marokkański rozkazał Anguerytom, aby żyli w przyjaźni z Hiszpanami w Ceuta i przestrzega Berberów przeciw wszystkim napadom na Hiszpanów.

* * *

Z Odessy donoszą, że tamtejszy żydowski komitet emigracyjny ułatwi wielkiej liczbie żydów emigracyą do rzeczypospolitej argentyńskiej w południowej Ameryce.

* * *

Z Montevideo donoszą, że każdy wątpi o tem, iż de Mello obwołał księcia Pedro de Alcantara, syna hrabiego d'Eu, cesarzem Brazylii. Wiadomość tę rozpowszechnił podobno rozmyślnie prezydent Peixotto, aby wzbudzić sympatyę Stanów Zjednoczonych dla rzeczypospolitej brazylijskiej. Nieprawdziwą ma być także wiadomość, że admirał de Mello wydostał się z zatoki Rio de Janeiro.

Poseł brazylijski w Washingtonie powiada, że otrzymał depeszę, iż de Mello musiał się cofnąć ku środkowi zatoki. Senor Mendoza, (poseł Brazylii) powiada: Chodzi tylko o kwestyą, czy de Mello będzie się mógł wydostać z zatoki, nim przybędą „Nickteroy, „Britannia" i inne okręty, nad których urządzeniem obecnie pracują. Jeżeli się uda przepłynąć obok Nickteroy-bateryi i fortów panujących nad wchodem do zatoki, natenczas walka się przedłuży, chociaż położenie jego utrudzi fakt, że zasoby wciąż się zmniejszają, wypłynąwszy na otwarte morze będzie mógł się postarać o inne środki pomocnicze. Wątpią atoli bardzo, czy Mello tak bez wszystkiego będzie się mógł wydostać z portu.

* * *

Policya francuzka wciąż się zajmuje anarchistami. Wyśledziła bardzo wielu w Lyonie, Bordeaux, St. Etienne, Lille i nawet w Algierze i zabrała mnóstwo anarchistycznych pism ulotnych. Władze w Lille zostały w przeszłym tygodniu niezmiernie przerażone przez pismo, które nadeszło z Londynu. Autor tegoż grozi w niem, że wysadzi w powietrze ratusz, prefekturę policyjną i pałac sztuk pięknych. Od tego czasu silna straż czuwa nad temi budynkami.

* * *

„Journal des Debats" podaje rozmowę z jenerałem Martinez de Campos, naczelnikiem Barcelony w Hiszpanii. Jenerał mniema, że tylko około 200 anarchistów w Barcelonie się znajduje i że z nich tylko 15 do 20 można nazwać „dynamiciarzami". Ci ostatni są tak zuchwałymi, iż publiczność sądzi, że miasto jest nimi przepełnione. Campos dodaje, że czujność jest koniecznie potrzebną, gdyż prawa istniejące nie wystarczają nawet do kontrolowania kilku tych dynamiciarzy.

Przy otwarciu Sejmu hiszpańskiego tak zwanych Cortes rząd postawi wniosek, aby anarchiści byli sądzeni przez sądy wojenne lub specyalne. Dalej chce rząd zapobiedz drukowaniu anarchistycznych pism i plakatów i zgromadzeniom anarchistycznym. Surowo mają także być karanemi osoby mające styczność z anarchistami lub posiadające materye rozsadzające.

* * *

Khaned, wnuk księcia Abdel-Kader'a, pobitego 50 lat temu w Algierze odwiedza szkołę wojskową w St. Cyr. Ojciec jego, Emir Hachem, teraźniejszy naczelnik tego domu książęcego nie był w stanie utrzymywać swój harem za 40,000 franków, które mu rząd francuzki płacił i przybył dla tego w przeszłym roku do Francyi, aby zaciągnąć hipotekę na swe dochody. Pieniędzmi, które w ten sposób dostał, zapłacił swe długi. Później sprzedał swój pałac w Damaszku a obecnie żyje w odosobnieniu w Algierze, gdzie się utrzymuje za 3000 franków rocznie, tj. za pensyą, jaką obecnie od rządu francuzkiego dostaje. Koszta wychowania Khaned'a ponosi rząd francuzki.

* * *

Zdrowie Bismarcka polepszyło się o tyle, że może regularnie odbywać przechadzki. Myśli, że na wiosnę będzie zupełnie zdrowym.

* * *

Z Melilla w Afryce donoszą dnia 22go listopada, że tam i w okolicy srożył się przez dwa dni straszliwy huragan. Hiszpanie musieli zaniechać pracy przy fortach, wicher zabrał namioty żołnierzy i robotników, a woda zalała obozy. Pomimo to nie ustała strzelanina pomiędzy Hiszpanami i Maurami.

Oddział złożony z 30 więźniów, którym dowodzi kap. Ariza, pomaga Hiszpanom i niepokoi wciąż Maurów. Co noc robią wycieczki i przynoszą żywność do zewnętrznych czat. Maurowie uważają bardzo na nich, lecz nie mogą im nic zrobić, gdyż więźniowie podejmują wycieczki co noc w innym kierunku. Więźniowie ci zostaną niezawodnie ułaskawieni przez rząd za usługi, jakie już Hiszpanom oddali.

W Melilla skazano 12 żydów każdego na 6 lat więzienia z ciężką pracą, ponieważ dostarczali Maurom karabinów.

Maurowie usiłowali już kilka razy zawrzeć ugodę z Hiszpanami lub też uzyskać zawieszenie broni na niejaki czas, lecz jen. Macias nie wierzy im i odrzucił wszystkie ich propozycye.

* * *

Rząd bułgarski postanowił płacić wdowie po księciu Aleksandrze Battenberg 50,000 franków rocznie aż do jej śmierci pod warunkiem, że ciało zmarłego ma być ostatecznie pochowanem w ziemi bułgarskiej. Wdowa przyjęła ten warunek.

* * *

Gwałtowność cholery w Rosyi ustała. Statystyczne podania opiewają, iż od maja do września 1892 r. w ogóle zachorowało 433,648, a umarło 215,157 ludzi na cholerę; od stycznia aż do listopada 1893 zaś zachorowało 76,167 a umarło 30,284 osób.

* * *

Z Ciudad Juarez w Meksyku donoszą: Nie ma już wątpliwości, że rewolucyoniści biorą się seryo do pracy. Mniemają, że mogą odnieść zwycięztwo nad Diazem lub też go zmusić do zaprowadzenia reform w jego rządzie. Utrzymują, że Diaz i jego zwolennicy zgwałcili konstytucyą i są prawdziwymi tyranami, którzy nakładają na lud niesprawiedliwe podatki.

Wodzem rewolucyonistów jest Manuel Garcia, w którego żyłach płynie dużo krwi indyańskiej. Jest człowiekiem bardzo inteligentnym i ludzie wierzą w niego. 60 mil od Ciudad Juarez znajduje się w jednym z ich obozów, w którym się znajduje 6000 ludzi, którzy mają zostać podzieleni na 60 oddziałów po 100 ludzi. Jen. Lajan znajduje się z innym oddziałem pomiędzy Palomas i Ascension, i jenerałowie Pachee i Perez przebywają w pobliżu Temobie lub Casa Grandes.

* * *

Polscy członkowie austryackiej Rady państwa mieli w środę sesyę, na której przemawiali Jaworski, minister bez teki i Madejski, minister oświaty. Radzili Polakom, aby się przyłączyli do koalicyi. Konserwatywni właściciele dóbr popierają rząd, podczas gdy klerykali, i inni konserwatywni i Słowianie walczą przeciw koalicyi i wpływowi niemieckich liberałów. Pomimo to będzie ministeryum miało silną większość.

* * *

W środę zawalił się w Compiere, w pobliżu Clermont Ferrand w departamencie Puy de Dome w Francyi kamienny dach niedawno zbudowanej kaplicy św. Piotra, właśnie gdy się w niej znajdowała znaczna liczba Sióstr Miłosierdzia. Kilka z Sióstr zostało zabitych a inne zostały niebezpiecznie pokaleczone.

* * *

Zamiar niemieckiego rządu założenia wielkiego obronnego obozu w pobliżu Malmedy nad granicą niemiecko-belgijską wywołał w Bruxelli jako i w Paryżu wielkie niezadowolenie. Niemcy zapewniły Belgię, że obóz w Malmedy będzie służył tylko dla ćwiczeń wojskowych i bynajmniej nie będzie zagrażał neutralności Belgii.

Paryzkie czasopisma twierdzą, że Niemcy mają złe zamiary pod względem Belgii i żądają, aby Belgia formalnie zaprotestowała przeciw założeniu obozu. Powiadają, że Francya, jeżeli Belgia tego nie uczyni, będzie ją musiała uważać za swego nieprzyjaciela i za tajnego sprzymierzeńca Niemiec. Rząd francuzki ma być tego samego zdania. Położenie jest dla Belgii bardzo nieprzyjemnem i może wywołać różne zatargi.

* * *

Do „Daily Chronicle" donoszą, że w Watykanie zostały przerwane wszelkie rokowania co do uznania dziewicy orleańskiej (Jeanne d'Arc) za błogosławioną i możliwego uznania jej za świętą, gdyż nie ma dowodów, że dziewica ta posiadała heroiczną cnotę i świątobliwy charakter, jakim się święci odznaczali.

* * *

Z wysp kanaryjskich nadeszła wiadomość do Madrytu, że Maurowie zagrażają hiszpańskiej osadzie w Rio Oro w pobliżu przylądka Juby, na południowym zachodzie cesarstwa Marokko.

* * *

Z powodu silnych ulew w ostatnich czasach rozpowszechniła się znów cholera w Konstantynopolu. Czasem wydarza się w jednym dniu 30 nowych wypadków.

* * *

Do „Times" w Londynie donoszą z Rio de Janeiro: Forty Villegagnon i fort Lage zostały znacznie uszkodzone przez kule armatnie. W sobotę utracił w ostatnim forcie życie jeden oficer a z nim 17 szeregowców. Kule dochodzą do pewnej części miasta i wyrządzają znaczną stratę. Dyplomaci tutejsi nie mogą już nic więcej uczynić dla obrony życia i własności cudzoziemców.

Późniejsze telegramy potwierdzają wiadomość o powodzeniu powstańców, którzy zajęli fort Lage. Peixotto przygotowuje się do obrony miasta i oświadcza, że będzie walczył do ostateczności. Mniema, że odniesie zwycięztwo, skoro jego okręty przybędą.

* * *

Sejm austryacki miał znów sesyę w dniu 23 listopada. Książe Windischgraetz prezydent ministeryum, wyłuszczył politykę, jaką nowy gabinet się będzie kierował. Mówił, że rząd w pierwszej linii będzie się starał przeprowadzić obszerną reformę wyborczą, odpowiadającą życzeniom i żądaniom trzech wielkich partyi w Sejmie. Prawa innych klas nie zostaną zmniejszone, lecz rząd stanowczo będzie obstawał przy tem, aby klasa robotnicza otrzymała prawo głosowania.

* * *

Podczas ostatniej burzy na morzu niemieckiem i bałtyckiem utonęło nie mniej niż 127 rybaków z półwyspu Jutlandyi.

* * *

Policya miasta Algeru w Afryce twierdzi, że ma dowody, iż anarchiści wybrali to miasto za punkt centralny ich tajnych agitacyi. Główna ich kwatera ma się znajdować na przedmieściu Mustapha, lecz dotychczas nie odkryto żadnego ze spiskowców; zabrano tylko mnóstwo anarchistycznych pism ulotnych. W sąsiedniem mieście Husseindey ma się także znajdować kwatera anarchistów. Policya twierdzi, że odkryto tam cały arsenał bomb, przez co zapobiegła spustoszeniu sądu i meczetów. Lecz i w Husseindey nie schwyciła żadnego z anarchistów.

* * *

Z Pau w Pyreneach donoszą, że w nocy na 23 listopada zostało w Ossau dolinie 9 wieśniaków zasypanych przez lawinę.

* * *

W izbie wyższej parlamentu angielskiego zdał w tych dniach sprawę komitet, któremu powierzono kwestyę przywozu zagranicznego mięsiwa. Sprawozdanie opiewa, że Stany Zjednoczone wywożą więcej mięsiwa do Anglii, niż jakikolwiek inny kraj. Wywóz wynosi 343,573 ton rocznie. Mięso z bydła pochodzącego ze Stanów Zjednoczonych, a rzezanego w Birkenhead jest tak podobnem do angielskiej wołowiny, że w 99 z 100 przypadków publiczność różnicy nie może poznać. Komitet powiada także, że w wielu przypadkach mięso angielskie jest gorszem od amerykańskiego. Komitet poleca w ogóle mięso amerykańskie.

* * *

Znana francuzka anarchistka Louisa Michel, która od kilku lat bawi w Londynie, oświadcza, że rzucenie bomb w „Lyceum teatrze" w Barcelonie było tylko odwdzięczeniem się za zastrzelenie anarchisty Pallas, który w swym czasie usiłował zamordować jen. Martineza Campos. Pod względem wspólnego działania mocarstw europejskich, aby wykorzenić anarchizm, powiada Louise, że anarchiści się z tego śmieją. „Anarchizmu nie można wykorzenić, jak się to już nieraz pokazało. Rzucanie bomb jest najlepszym środkiem dla wyleczenia ułomności dzisiejszego społeczeństwa; prawda, że niejeden niewinny traci życie, lecz na to nie można zważać w obec korzyści, jakie ogół odnosi. Najśmieszniejszemi są środki przedsięwzięte przez rząd francuzki; zresztą składa się cały teraźniejszy rząd francuzki z samych osłów. W Stanach Zjednoczonych kwitnie anarchizm. Wprawdzie nie było tam w ostatnich czasach zamachów dynamitowych, lecz przyczyną tego jest, że kraj jest młodym i że tle, przeciw któremu anarchiści walczą, jeszcze się głęboko nie wkorzeniło. Powieszenie czterech anarchistów w Chicago nie odstręczyło nikogo, przeciwnie pomogło anarchii w Ameryce. Anarchiści nie mają nic do czynienia z usiłowaniem wysadzenia w powietrze pomnika Nelsona w Montreal. Louise Michel sympatyzuje także z mieszkańcami skał w pobliżu Melilla. Bochaterski ich opór przeciw zbirom hiszpańskim okazuje, co mężny lud może przedsięwziąć i przeprowadzić w obec prześladowców.

Louise Michel wyda wkrótce książkę o istocie i celach anarchizmu pod tytułem: „Czerwone stulecie."

* * *

Podczas ostatnich burz nad brytańskiem i irlandzkiem wybrzeżem 237 osób utraciło życie. Łodzie ratunkowe ocaliły 607 żyć ludzkich.

* * *

Dnia 23go listopada rozpoczęła się w Rzymie 18ta sesya włoskiego parlamentu. Prezydent tymczasowy Izby, signor Zardinelli, oświadczył, że otrzymał sprawozdanie komitetu, któremu poruczono śledztwo szkandalu bankowego. Po długich sporach i kłótniach uchwalono, aby sprawozdanie zostało natychmiast przeczytane, co się też stało. Okazało się, że zawikłani w szkandal bankowy byli: Hr. Michele Armadei, były podsekretarz stanu; Pietro Delvechio, przyjaciel teraźniejszego prezesa ministeryum Giolitti, Filippo Cavallini, książe Gennaro di San Donato; Augusto Edia, stary Garybaldyanin, Allessandro Narduni, Bartolomeo Mezzao, Luigi Simonetti, Luigi Mixelli, stary Garybaldyanin, Francesco Matagna, baron Giovanni Nicotera, który dwa razy był ministrem spraw kraju (ostatnim razem pod Crisp'im), Bruno Chimari, były minister rolnictwa i sprawiedliwości. Postępowanie prezesów ministeryum Crispi i Giolitti, byłego ministra rolnictwa Micelli i byłego ministra finansów, profesora Luigi Luzzatti, zostało w sprawozdaniu potępionem.

Pomiędzy członkami Izby powstało niezmierne rozgorączkowanie, które się głównie skierowało przeciw prezydentowi ministrów Giolitti i dały się słyszeć głosy: Łotrze! Ustąp z twego krzesła! Precz z tobą! Złóż twój urząd!

O mały włos byłoby przyszło do bijatyki, lecz przewodniczący odroczył posiedzenie. Jeszcze po posiedzeniu obdarzano ministrów różnem wyzywaniem.

*

Nowo-yorski „Herald" dowiaduje się 23go listopada z Montevideo: Peixotto, prezydent Brazylii, dowiedział się, że admirał Mello chce opuścić z jego okrętem „Aquidaban" port Rio, aby zastąpić okrętom rządu brazylijskiego, przybywającym z Nowego Yorku i zaczepić takowe na otwartem morzu.

Peixotto robi przygotowania, aby admirała Mello nie wypuścić z portu.

Położenie w Rio jest krytycznem. Peixotto pomimo ugody z zagranicznymi dyplomatami, kazał znowu ustawić bateryę na pagórkach znajdujących się w obrębie miasta. Zdaje się być rzeczą pewną, że miasto zostanie bombardowanem. Dyplomaci przenieśli się do Petropolis.

Krzyżowiec powstańców Javary został przez bateryę w Nictheroy tak uszkodzonym, iż się zatopił z całą załogą.

*

Niebezpiecznie zachorował w Turynie Ludwik Kossuth, znany patryota węgierski.

*

W kołach ultra-konserwatywnych w Sejmie niemieckim istnieje mniemanie, że upadek kanclerza niemieckiego jest nieuniknionym i że hrabia Waldersee zostanie jego następcą.

*

Rząd austryacki postanowił powiększyć artyleryę począwszy od 11go stycznia, 1894 i to o 42 pułki.

* * *

Straszliwy wypadek wydarzył się dnia 24 listopada w kopalni Burhope w Durham. Windowano właśnie mnóstwo robotników do góry, gdy lina się zerwała i wszyscy spadli na dół. Czterech robotników zabiło się na miejscu.

* * *

Cena węgli w Anglii spadła znów o 6 szylingów na tonie.

* * *

Cały gabinet włoski podał się do dymisyi. Na sesyi Izby deputowanych w dniu 24 listopada odgrywały się takie same gwałtowne sceny, jak i w dniu 23go bm. (o czem powyżej donosimy.)

* * *

Z Melilla donoszą, że Muley Araaf, brat sułtana marokkańskiego udał się do mieszkańców skał, aby ich zniewolić do poprzestania kroków nieprzyjaznych przeciw Hiszpanom. Misya jego była daremną. Kabyli przestrzegają ściśle warunki zawieszenia broni, jednakże posuwają swe przykopy w pobliżu fortu Sadi Guairach, lecz i Hiszpanie czynią tak samo. Do Melilla przybyły znów dwa pułki piechoty, a załoga liczy obecnie 17,000 ludzi.

* * *

Potwierdza się wiadomość, że w ostatnich tygodniach wysłano na Sybir mnóstwo Polaków, pomiędzy nimi niewiasty i dziewczyny. Sądowych kroków nie było wcale i większa część nie wie wcale, za co ich deportowano. W cytadeli w Warszawie znajduje się 11 rzymsko-katolickich kapłanów, którzy także zostaną wysłani do Syberyi.

* * *

Z Boma w Afryce donoszą o śmierci młodego syna Emina paszy, którego Arabowie po zamordowaniu jego ojca zatrzymali, a którego ocalił oddział belgijski w pobliżu Nyangwe w państwie Kongo. Matką chłopca była arabska kochanka Emina.

Zaniepokajające wiadomości nadeszły o belgijskiej ekspedycyi do Madelai w prowincyi podzwrotnikowej. Umarło 20 z 80 białych należących do ekspedycyi, której naczelnikiem jest kapitan Van Kerckhoven.

* * *

Bułgarskie Sobranje postanowiło wystawić na placu Aleksandra w Sofii pomnik zmarłemu księciu Aleksandrowi Battenberg.

* * *

Niemieckie ministeryum wojny poczęło łączyć zewnętrzne forty twierdzy Metz z linią innych fortów, które się rozciągają aż do Saarburga.

* * *

W zamku Bismarcka, w Friedrichsruhe wybuchł w sobotę pożar. Bismarck i jego służący zagasili w krótkim czasie ogień. Czynność, jaką okazał Bismarck podczas pożaru, miała się przyczynić do polepszenia jego zdrowia.

* * *

Cały gabinet francuzki podał się do dymisyi i prezydent Carnot przyjął rezygnacyę ministrów.

* * *

W nowej roli okazał się znów cesarz niemiecki. Stał się bowiem kapelmistrzem. Słuchajmy, co powiada o tem „Koelnische Zeitung": Cesarz Wilhelm zabił na ostatniem polowaniu w dobrach księcia Lichnowskiego w Kuchelni w Szlązku 730 bażantów i jednego zająca. Potrzebował do tego 11 strzelb i wystrzelił 2000 razy. Po polowaniu była uczta, podczas której trębacze pułku ułanów grali marsze i fanfary łowcze. Na końcu wyrwał cesarz kapelmistrzowi laskę z ręki i dyrygował podczas jednego z marszów od początku do końca.

* * *

Smutna nadchodzi wieść z zamku Fuerstenried gdzie się znajduje Otto, obłąkany król Bawaryi. W zamku znajduje się straż składająca się z połowy pułku, do którego należał także porucznik L. Niebler. Oficerowie nie chętnie przebywają w tym zamku, gdyż uważają to za rodzaj banicyi. Ciągły widok obłąkanego króla zrobił wielkie wrażenie na Nieblerze, który się stał melancholicznym, i następnie posłał po młodą jakąś krewną. Młoda ta dama lubiła przedsiębrać ze zamku dalekie wycieczki, na których jej często towarzyszył Niebler nie biorąc „urlopu." Z tej przyczyny miał kilka dni temu stanąć przed sądem wojennym. Nie chciał tego uczynić i — zastrzelił się w lesie.

* * *

Ministrowie hiszpańscy postanowili pozostawić na boku wszystkie spory aż do załatwienia spraw w Marokko. W ogóle zostanie wysłanych do Melilla 24,000 ludzi, którymi będzie dowodził jen. Martinez de Campos, który natychmiast po rozporządzeniu wyjechał do Malagi, aby z tego miejsca popłynąć do Melilla.

* * *

Z Teheranu w Persyi donoszą, że podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Kurhan utraciło życie 12,000 ludzi, z których już wydobyto z pod ruin 10,000.

50,000 sztuk bydła zostało zabitych. Codzień prawie daje się uczuć trzęsienie ziemi.

Z niw polskich w Ameryce.

W Salamanca, N. Y., zostanie 3-go grudnia rb. poświęcony nowy polski kościół. Duszpasterzem Polaków w Salamanca jest ks. Basinski.

— Parafia polska św. Piotra i Pawła w Pierce City, Missouri, otworzyła nową osadę, której rząd nadał nazwę „Bricefield". Proboszczem jest tam Wiel. ks. Edward Rejnert.

— W Buffalo, N. Y., Józef Kosuwski znalazł na torze New York Central kolei torpedo sygnałowe. Chcąc torpedo osuszyć włożył je do pieca. Nagle wydarzyła się eksplozya, która rozerwała piec, a Kosuwski został mocno pokaleczonym.

— W Stevenspoint, Wis., spaliła się stajnia ob. M. Strzemkowskiego z wszystkiem co zawierała.

— W Waukegan, Ill., został dnia 19 listopada poświęcony nowy polski kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Proboszczem nowej tej parafii jest Wiel. ks. B. Pawłowski.

— W Pittsburgu umarł nagle polski robotnik Józef Tokalski, właśnie gdy szedł do pracy.

— W polskiem seminaryum w Detroit jest obecnie przeszło 100 studentów.

— W La Salle, Ill., grono młodych Polek założyło towarzystwo gimnastyczne pod nazwą „Sokołki Polskie w La Salle, Ills." Dotychczas zapisało się 12 panien.

— Wiel. ks. Henryk Cichocki zawiaduje obecnie parafią św. Władysława w Natrona, Pa., gdzie jest 180 familii i parafią polską w Kensington, Pa., gdzie jest 80 familii.

— W Pittsburgu Polka Julianna Czoma zaskarżyła kolej Baltimore i Ohio o $10,000 odszkodowania za śmierć jej męża, który został zabity przez pociąg tejże kolei.

— W Brooklynie krawiec Pawlak został skazany na 10 lat więzienia za podpalenie własnego składu.

— W Buffalo został przejechany i zabity przez pociąg kolei żelaznej młody Jan Sobieski.

Złodziej śmiertelnie raniony.

Z Meadville, Pa., piszą 28-go listopada: John McEroy z Buffalo, N. Y., włamał się dzisiaj rano do składu G. H. Crutter'a w celu rabunku. Właściciel napotkał go, strzelił do niego i ranił prawdopodobnie śmiertelnie. McEroy'a odwieziono do szpitala.

MARYA

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA *).

Pieśń I.

Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym Świecie:
A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.
Jan Kochanowski.

I.

Ej ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze?
Czyś zaoczył zająca, co na stepie skacze?
Czy rozigrawszy myśli, chcesz użyć swobody,
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?
Lub może do swej lubej, co czeka śród niwy,
Nucąc żałosną dumkę lecisz niecierpliwy?
Bo i czapkęś nasunął, i rozpuścił wodze,
A długi tuman kurzu ciągnie się po drodze:
Zapał jakiś rozżarza twojej twarzy śniadość,
I jak światełko w polu błyszczy na niej radość;
Gdy koń, co jak ty, dziki, lecz posłuszny żyje,
Porze szumiący wicher wyciągnąwszy szyję.
Umykaj Czarnomorcu! z swą mażą skrzypiącą —
Bo ci synowie stepu twoją sól roztrącą.
A ty czarna ptaszyno, co każdego witasz,
I krążysz, i zaglądasz, i o coś się pytasz,
Spiesz się swą tajemnicę odkryć kozakowi —
Nim skończysz twoje koło, oni ujść gotowi.

II.

Pędzą — a śród promieni zniżonego słońca.
Podobni do jakiego od niebianów gońca. —
I długo, i daleko słychać kopyt brzmienie;
Bo na obszernych polach rozległe milczenie;
Ani wesołej szlachty ni rycerstwa głosy,
Tylko wiatr szumi smutnie uginając kłosy,
Tylko z mogił westchnienia, i tych jęk z pod trawy,
Co śpią na zwiędłych wieńcach swojej starej sławy.
Dzika muzyka — dziksze jeszcze do niej słowa,
Które duch dawnej Polski potomności chowa —
A gdy cały ich zaszczyt krzaczek polnej róży,
Ach! czyjesz serce, czyje, w żalu się nie nuży?

III.

Minął już kozak bezdnię i głębokie jary,
Gdzie się lubią ukrywać wilki i Tatary;
Przyleciał do figury (co jej wzgórek znany,
Bo pod nią już od dawna upiór pochowany),
Uchylił przed nią czapkę, żegnał się trzy razy,
I jak wiatr świsnął stepem z pilnemi rozkazy.
I koń rześki, żadnym się urokiem nie miesza,
Tylko parsknął i wierzgnął i dalej pospiesza.
Ciemny Boh po granitach srebrne szarfy snuje,
A śmiały wierny kozak myśl pana zgaduje —
Szumi młyn na odnodze, i wróg w łozie szumi,
A żwawy wierny konik kozaka rozumie —
I przez kwieciste łąki, przez ostre bodiaki,
Łżej się nie przesuwają pierzchliwe sumaki;
I jak strzała schylony na wysokiej kuli,
Czai się zwinny kozak, do konia się tuli;
I przez puste bezdroża król pustyni rusza —
A step — koń — kozak — ciemność — jedna dzika dusza.
O! któż mu tam przynajmniej pohulać zabroni?
Zginął — w rodzinnym stepie nikt go nie dogoni.

IV.

Ruszaj, ruszaj kozacze — pośpiech nakazany;
W starym wyniosłym zamku nie małe odmiany;
Pan wojewoda z synem od dawna w rozprawie,
Długo teraz rozmawiał, — i bardzo łaskawie;
A jednak — żywe były urazy i zwady,
Zatruta serc pociecha, zniszczone układy,
I łzy czułej rozpaczy i pychy zapału,
Płynęły — często — gorżko — ale bez podziału.
Już inaczej w tym zamku — znikły niesmak, żałość,
Jaśnieje przepych pański, naddziadów wspaniałość;
Już śród licznego dworzan i służby orszaku,
Grona paziów, rycerzy domowego znaku,
W okazałe komnaty, długo niewidziany,
Zeszedł pan Wojewoda bogato przybrany;
A gdy każdy to szczęście usiłował głosić —
Zdawał się więcej synem niż chlubą unosić.
W spokojnych jego rysach trudno poznać znamię,
Głębokich wewnątrz uczuć; tylko dzielne ramię —
Świetna mowa, dla ludzi — imię znakomite —
Co w sobie, to na zawsze dla wszystkich ukryte:
Lecz teraz, czy z potrzeby, czy w nagłem wzruszeniu,
W pieszczotach dawał ulgę długiemu cierpieniu;
I gdy w cichości z synem sprawę jakąś waży,
Widocznie — uśmiech igrał na poważnej twarzy;
A w oczach się mignęła szybka dzika radość,
Jak kiedy długim chęciom już się staje zadość,
Jak gdy w trudzącym biegu i myśli ucisku
Spocznie kto już na chwilę — choćby na mrowisku.
Spocznie? — oh! może tylko czoło pałające
Położy, gdzie go żądeł czekają tysiące.

V.

Do późnej nocy w zamku zgiełk i tentent trwały,
Do późnej nocy trąby i wiwaty grzmiały.
Dawny wrócił obyczaj, wspaniała ochota,
Długie się stoły skłniły od srebra i złota;
I loch pański jak serce zdawał się otwarty —
A stary węgrzyn płodził nie bez duszy żarty;
I godząc huczne tony z wesołym hałasem,
Muzyka z swą melodią przebiła się czasem.
Do późnej nocy twarze — ostre — malowane —
Przodków w długim szeregu zebranych na ścianę,
Zdały się iskrzyć nieraz martwemi oczami,
I śmiać się do pijących — i ruszać wąsami.

VI.

W ustach mieszka wesołość, w oczach myśl zgadnienia,
W głębi to, w głębi serca robak przewidnienia;
A gdy jaka uciecha razem ludzi zbierze,
I pycha i pochlebstwo śmieją — się nieszczerze.
Może tak w dawnym zamku — bo w rznięte podwoje.
Już noc zaprowadziła ciemne rządy swoje;
Już ucichli surmacze; Sen szczęścia osłania;
I puszczyk z wieży zaczął grobowe wołania;
A jeszcze — w bocznem skrzydle obszernej budowy,
Gdzie dzielny Wojewoda wzrok orli, surowy,
Pomarszczoną powiekę w ustroniu przyciska,
Jak w Jaszczur kryją kamień, którym duma błyska —
Jeszcze stuk chodu słychać — lub ciężkie westchnienia
W przerwanem tępotaniu wracają sklepienia.
Nikt tam nie zawołany wnijść się nie poważy —
Tam jego myśl ukryta samotnie się żarzy —
Tam może brnąć już w rozpacz: — w niezwykłej niemocy
Depce burzliwym krokiem po ciemnościach nocy,
Jakby w jej czarnem tchnieniu chciał gdzieś znaleść rękę
Krwawej zgubnej przyjaźni — lub zgasić swą mękę!
I gdy z gorących oczu sen trwożny odlata,
I gdy mu duszną była wysoka komnata,
Otworzył wązkie okno — patrzał czas niejaki
Na swoje liczne hufce, rozwinięte znaki,
Co się do nakazanej zbierały wyprawy,
Słuchał budzącej trąby i wojennej wrzawy.
Prychają rącze konie, brzęczą w ruchu zbroje,
Szumią skrzydła husarzy, chcą lecieć na boje.
Dla nich wstające słońce w różowej pościeli
Blaskiem złotych warkoczy widokres weseli,
I wznosząc świetne czoło, najpierwszem spojrzeniem
W lśniącej stali swe wdzięki postrzega z zdziwieniem;
Dla nich pachnący wietrzyk, co swój oddech świeży
Dmucha na włosy dziewic i pióra rycerzy,
Dla nich gwar małych ptasząt, w żywej słodkiej nucie,
Co z mokrych rosą dziobków wyrywa uczucie: —
Nie dla niego — on nie chciał na widoku zostać —
W niknących cieniach zamku zanurzył swą postać,
Jak te straszące mary, które bojaźń nasza
Widzi w bezdennej nocy — poranek rozprasza.

VII.

Dano znak wrzą y trąby — szczęknęły podkowy —
Mężnego towarzysza wierny szeregowy
Jak cień nie odstępuje — i szybkim obrotem
W ciasną gotycką bramę suną się z łoskotem,
Zagrzmiała długiem echem do sklepienia drżąca —
Aż łagodniejszą ziemię łżej kopyto trąca;
I ciszej, ciszej brzęcząc — już słabo — z daleka —
Głuchy dochodzi odgłos i coraz ucieka.
Dopiero to na polu — gdzie ogromne koło
Wytoczyło już słońce — bujają wesoło,
I pstrym swoim proporcem nim sławy dostąpią,
W żywych strumieniach światła jak orły się kąpią,
Tysiące piór, kamieni, w blask, w farby się stroi,
Tysiące drobnych tęczy odbija się w zbroi;
A na ich bystrych oczach siedziało Zwycięztwo,
A na ich serc opoce kwitły Wierność, Męztwo,
A na czele tych szyków wyniosły młodzieniec.
Lecz któż on? jakiż chwały czy szczęścia rumieniec
Lniane chcą cienić włosy? oh! milszy sto razy,
Niż różowe porankiem natury obrazy,
I słodszy i jaśniejszy od chwały połysku
Ten blask — co w jego serca żywi się ognisku,
Ten uśmiech — w którym może choć część zachwycenia,
Z jakiem wybrani słyszą Cherubinów pienia.
Na lotnym jechał koniu — i nad jarów brzegi
Poprowadził w porządku milczące szeregi;
Znikli w zarosłą przepaść — aż krążąc parowy,
Jeszcze raz świetnie z krzaków ukazali głowy.
Jakiś na wzgórku rozkaz młodzieniec dał znakiem —
I poszli, poszli drogą za żwawym kozakiem,
Którego lekkie ślady od kopyt bez stali
Wietrzyk z rosą, jak dzieci, piaskiem przysypali.

VIII.

I ciche, puste pola — znikli już rycerze,
A jakby sercu brakli, żal za nimi bierze:
Włóczy się wzrok w przestrzeni, i gdzie tylko zajdzie,
Ni ruchu nie napotka, ni spocząć nie znajdzie.
Na rozciągnięte niwy słońce z kosa świeci —
Czasem kracząc i wrona i cień jej przeleci.
Czasem w bliskich burzanach świerszcz polny zaświerka,
I głucho — tylko jakaś w powietrzu rozterka.
To jakże? Myśl przeszła, w tej całej krainie
Na żaden pomnik ojców łagodnie nie spłynie,
Gdzieby tęsknych uniesień złożyć mogła brzemię?
Nie — chyba lot zwinąwszy zanurzy się w ziemię:
Tam znajdzie zbroje dawne co zardzałe leżą,
I kości, co nie wiedzieć do kogo należą.
Tam znajdzie pełne ziarno w rodzajnym popiele
Lub robactwo rozległe w świeżem jeszcze ciele;
Ale po polach błądzi nie sparłszy się na nic,
Jak rozpacz — bez przytułku — bez celu — bez granic.

IX.

Pod staremi lipami Miecznik dumał stary,
I dźwigał w zwiędłej głowie utrapień ciężary.
Chociaż ten czarny żupan smutny przy siwiznie,
Nosił i jasne barwy, gdy służył ojczyźnie —
Ojczyźnie! której imie śród boju i rady,
I spornego wyboru i hucznej biesiady
Czystym gorzało ogniem — a serce, jak w wiośnie
Ptak do słońca, do niego skakało radośnie!
Ale czas świetnych uczuć już ściemniał — ej! minął
I boli tylko życie, a kwiat jego zginął.
Dumał — i przez złe żale, obecne zgryzoty,
Pokrył kir nieprzebity grożącej sromoty.
O! póki tchu przynajmniej, tak łatwo i marnie
Płomień zawziętej pychy gniazda nie ogarnie!
O! póki czarny żupan żywe członki ciśnie,
Wyschła ręka w potrzebie starą szablą błyśnie!
Lecz potem? — dumał Miecznik i wzrok wodził hardy,
Pełen niechęci — gniewu — a może i wzgardy.

X.

Przy nim młoda niewiasta — czemuż, kiedy młoda,
Tak zamglonym promieniem świeci jej uroda?
Ni ją ubiór udatny, ni ją stroją kwiaty,
Czarne oczy spuszczone i żałobne szaty;
A w twarzy smutek, czoło co schyla w cichości,
Którego całym blaskiem — uśmiech cierpliwości!
Lub jeśli kiedy nagle, w pośród gęstych cieni,
Jaka myśl czy pamiątka jej lica zrumieni,
To tak mdłem, bladem światłem, jak gdy księżyc w pełni
Niezwykłem życiem rysy posągu napełni.
Piękna, szlachetna postać — do Aniołów grona
Dążyła, ich czystości czarem otoczona;
Ale trawiący oddech światowych uniesień
Owiał pąk młodych uczuć i zwarzył jak jesień.
To jeszcze jest na drodze, gdzie nią wicher miota.
W ciężkich kajdanach ziemi dla nieba istota;
Serce nosi uschnięte, a świeci jak zorza,
Podobna do owoców Umarłego morza,
Pod których śliczną farbą, śród trudu, mozoły,
Podróżny widzi nektar, — znajduje — popioły.
Jakaś posępna słodycz w jej każdem ruszeniu.
Ani łzy, ani żalu, w jej mglistem spojrzeniu;
O! nie — przeszłych już zgryzot nie widać tam wojny,
Tylko zniklej nadziei grobowiec spokojny,
Tylko się lampa szczęścia w jej oczach paliła,
I zgasła, — i swym dymem całą twarz zaćmiła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Powieść ta osnuta jest na rzeczywistem zdarzeniu zaszłem około r. 1771 między familią Jakóba Komorowskiego kasztelana sanockiego a Franciszka Salezego Potockiego wojewody kijowskiego, którego syn Stanisław Potocki starosta bełzki pomimo woli ojca pojął był za żonę córkę rzeczonego Komorowskiego. Dumny wojewoda kazał swą synowę uwieść a w drodze ją utopiono.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch - - - - -	17½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Listopad 1893.

30 Czwartek, Jędrzeja ap., Konstancyi.

Grudzień 1893.

1 Piątek, Eligiusza, Natalii.
2 Sobota, Bibianny m.
3 Niedziela, **Adwent.** Franciszka Ksaw.
4 Poniedziałek, Barbary p. i m., Chryzol.
5 Wtorek, Saby p., Lucyusza.
6 Środa, Mikołaja b.

Sułtan marokkański.

Chociaż Muley Hassan, sułtan czyli szef w Marocco, tylko nominalnie rządzi plemionami mieszkającemi po górach i skałach, nad północnem wybrzeżem morza Śródziemego Afryki, którzy zaczepili hiszpańską kolonię w Melilla, to jednak jest władzcą tych okolic i Hiszpania robi go odpowiedzialnym za napaście i zaczepki ostatniej wojny, powiada „New York Tribune".

Muley Hassan liczy lat 55. Postawa jego jest poważną i majestatyczną, jak przystoi na człowieka, który zna ważność podwójnej swej władzy, jako cesarz i arcykapłan i jako następca po proroku, którego jest potomkiem. Czarne jego oczy są wielkiemi i wyrazistemi. Maurytańska jego fizyognomia, ozdobiona długą czarną brodą, w której jednakże już się znajdują pojedyncze siwe włosy, okazuje, że w jego żyłach płynie krew murzyńska, połączona z krwią arabską. Zarazem okazuje w fizycznych rysach znaki nadzwyczajnej stałości, pomięszanej z pewnem odcieniem melancholii i znużenia.

Przyjmuje obcych posłów i okazuje się publicznie z największą solennością. Jeden z służących sułtana trzyma nad jego głową wielki parasol, aby go zasłonić przed promieniami słońca. Inni poruszają przed jego twarzą wachlarze, aby odpędzić muchy, które są niezliczonemi w tym gorącym klimacie, a wszyscy spoglądają na swego pana, jakoby raczej był bogiem aniżeli monarchą. Edmund de Amicis, który widział Muley'a Hassana podczas przyjęcia włoskiego poselstwa, opisuje go jak następuje:

Odzież biała jak śnieg okrywa go od głowy do stóp; turban jest pokryty wysoką kapą, nagie nogi znajdują się w żółtych pantoflach. Koń jego jest wysokim i bardzo białym z zielonemi cuglami a złotemi strzemionami. Cała ta białość i obszernie powiewające odzienie nadawały mu niejako charakter kapłana, powab królewski i przyjemny majestat, zgadzający się z łagodnem wyrażeniem jego fizyognomii."

Z powodu nietolerancyi panującej w maurytańskiem cesarstwie, dostojeństwo religijnego szefa jest jednem z najważniejszych, jakie sułtan posiada. Gdyby nie okazywał absolutnego szacunku dla muzułmańskiej prawowierności i nauk Mahometa, to rewolucya wnet strąciłaby go z tronu lub niebezpiecznie naruszyłaby jego władzę. Muley Hasan stosuje się dla tego do wszystkich praktyk liturgii muzułmańskiej. Wstaje jak wszyscy członkowie jego dworu o godzinie trzeciej rano, tak zimą, jak i latem, aby odmówić pierwsze modlitwy. Potem kapelan jego czyta mu kilka stronic z książek Bokhasi'ego, słynnego muzułmańskiego teologa, który według zdania Maurów jest największą religijną powagą po Mahomecie.

Sułtan i jego ministrowie udzielają audyencyi pomiędzy 5tą a 6tą godziną rano i tak rychło przyjmuje także Europejczyków. W środku dnia odpoczywa lub śpi, a zajmuje się znów interesami od 4tej lub 5tej godziny po południu, a przestaje, gdy jest czas na modlitwę wieczorną.

Gdy sułtan wstaje rano i po odbyciu „siesty" na południe, jego żony pomagają mu się ubierać. Posiada znaczną ich liczbę. Niektórzy ludzie twierdzą, że ma ich po 2000 w trzech stolicach państwa: Fez, Mequinez i Morocco. Lecz pomiędzy wszystkiemi temi żonami i nałożnicami jedyną faworytką i pierwszą w sercu sułtana jest Czerkieska cudownej i czarującej piękności, która liczy lat 30, a której się udało zapanować nad Muleyem Hassan'em przez jej talenta, przebiegłość i wysokie wykształcenie. Posiada wychowanie europejskie, mówi po francuzku i hiszpańsku i stara się o to, aby syn jej Abdelazis został następcą teraźniejszego sułtana.

Attyckie Pompeji.

O nowo-odkrytem attyckiem Pompeji, Theriko (Thoricos) pod Laurion, piszą: Thoricos było kiedyś wielce znaną attycką miejscowością, jednem z najstarszych miast owej prowincyi i w najdawniejszej już starożytności słynnem jak i Laurion dla jego olbrzymich i bogatych kopalń. Zacięte toczono walki o jego posiadanie zwłaszcza dla wabiących jego kopalń. Los jego się rozstrzygł przez wielką bitwę, którą bohater Kimon stoczył ze współzawodniczącym i Thasyami. Odniósł nad nimi zupełne zwycięztwo na morzu, odebrał im mnóstwo okrętów i przyczynił się przez to do tego, że Ateny stały się panią całego lauryotycznego okręgu i przez to miasta Thoricos. Kopalnie dostarczały ołowiu, miedzi i cynku, lecz żadnego złota. Państwo wydzierżawiało kopalnie ludziom prywatnym, obywatelom i „isotelom", wolnym mężom, którzy kopalnie, jak to przy każdej pracy było zwyczajem, kazali eksploatować przez niewolników. Państwo mające eksploatacyę kopalń pośrednio w rękach, miało stosunkowo małe tylko z nich dochody, i wprawdzie wynosiły takowe około 6 i 5go wieku przed Chrystusem, gdy eksploatacya była największą, nie więcej niż 30 do 40 talentów. Nowy system w eksploatacyi kopalń zaprowadził Themistocles, który przeprowadził, że cały zysk miał wyłącznie być obróconym na budowanie okrętów wojennych, za których pomocą wielki wódz odniósł później swe świetne zwycięztwo nad Persami. Lecz i Thoricos trzeba było ufortyfikować, aby je zabezpieczyć przeciw napaściom Boeocyan. Większą część ludności stanowili niewolnicy.

Z upadkiem państwa ateńskiego począł także podupadać lauryotyczny okręg górniczy. Dopiero w naszych czasach po r. 1860 rozpoczął się znowu żywszy ruch w owej okolicy. Towarzystwo francuzcuzko-włoskie poczęło eksploatować olbrzymie, jeszcze z najdalszej starożytności pochodzące kupy rumowisk i wydobywało z gruzów ołów i inne metale. Miało też znaczne korzyści, gdyż starożytni nie znając pławienia czyli szmelcowania kruszców pozostawiali w gruzach cenne metale. Wskutek tego wzrosło Laurion — pod tą nazwą jest Thoricos obecnie lepiej znanem — do małego miasta fabrycznego. Przed niejakim czasem amerykańska archeologiczna szkoła w Atenach zrobiła ważne odkrycie w Thoricos. Wykopano bowiem z gruzów starożytny teatr. Niezawodnie są teraźniejsze odkrycia dalszym ciągiem odkrycia owego teatru.

Matabele.

Podczas peryodu niepewności pod względem wyniku walki w Afryce pomiędzy kompanią południowo-afrykańsko angielską a krajowcami zwanymi Matabele, rzućmy okiem na główną figurę dziwnego tego dramatu powiada „Review of Reviews".

Lobengula, syn Moselekatse'a jak go nazywano w dawniejszych książkach misyonarskich, z których otrzymujemy wiadomość o tych krainach, czyli Umystigazi, jak go późniejsze wiadomości i to słusznie nazywają jest Zulusem. Ojciec jego zbuntował się przeszło 60 lat temu przeciw królowi Czaka, który był założycielem królestwa Zulu. Opuszczając kraj Natal, gdzie Czaka nie chciał mieć współzawodnika, osiedlił się nasamprzód w Transvaal'u lecz party przez naprzód się posuwających Boerów, przeszedł rzekę Limpopo i osiedlił się w kraju Matabele; w sercu podzwrotnikowej Afryki w przyjemnym i wodą zaopatrzonym kraju, wolnym od muchy „tetzi", założył królestwo, podobne do tego, jakie mieli pierwotni Zulusi.



Lobengula, syn Morslekatse'a, król kraju Matabele.

Matabele są o tyle Zulusami, o ile Amerykanie są Anglikami. Faktycznie należą do tej samej rasy, posiadają te same zwyczaje, ten sam język i tę samą socyalną i wojskową organizacyę. Lobengula zajmuje u Matabelów to samo stanowisko co Cetewayo u Zulusów. Nie chce być nazwany Matabelem, twierdząc zawsze że on i jego ludzie są Zulusami. Zulusi w kraju Zulu utrzymali jednakże krew czyściejszą niż emigranci, którzy udali się na zachód pod Moselekatsem. Ludzie którzy tworzyli tak zwanych „impi", którzy pobili wojsko angielskie pod Isandhluana, a których rozbili później tak zwani „Ulundi", byli mężami czyściejszej krwi, niż ci, którzy się zgromadzają dzisiaj nad granicą kraju Matabele. „Impi" Lobenguli składają się częściowo tylko z Zulusów czystej krwi, do których się przyłączyły inne krajowe rasy. Wielu z nich pojmano, gdy jeszcze byli chłopcami, podczas dawniejszych wycieczek Matabelów i nauczono ich tak samo jak tureckich Janczarów, że nie mają innego kraju, jak kraj ich zwycięzców, innej religii, jak wojnę.

Żołnierze z żelaza.

Z Barcelony w Hiszpanii piszą do pewnego czasopisma: Anglik nazywający się Dorick Cheater, były reporter, który się osiedlił od dawnego czasu w Madrycie, ofiarował rządowi hiszpańskiemu, jak donosi „El Globo", na sprzedaż dziwny własny wynalazek do walczenia przeciw Maurom w Melilla. Wynalazek ten składa się, jak owo czasopismo podaje, z automatu z lanego żelaza, który ma postać żołnierza przykładającego karabin do ramienia, a który za pomocą maszyneryi znajdującej się w jego wnętrzu, może wystrzelić do 40 razy na minutę. Aparat ten jest napełniony nabojami, które powoli za pomocą odrębnego przyrządu wchodzą do lufy karabina, w który żelazny żołnierz jest uzbrojony i bywają wystrzeliwane. Szybkość ognia można uregulować do woli, jak wynalazca okazał w obecności licznych gazeciarzy. Strzelanina może się rozpocząć, skoro maszynerya została nakręconą i trwać aż do zużycia 500 nabojów, jeżli się jej nie przerwie za pomocą elektro-magnesu przyłączonego do maszyneryi. Trzy dróty mogące mieć dowolną długość łączą „żelaznego człowieka", jak Cheater nazywa swego automatycznego strzelca, z przyrządem elektrycznym, za pomocą którego regulują się wszystkie ruchy strzelca. Żelaznego żołnierza, który się śpiczasto kończy na dole, usadza się w ziemi. Wierzchnia część ciała obraca się na osi w wszystkich kierunkach, odnośnie do życzenia strategika stojącego przy żelaznym przyrządzie. Pierwszy drót służy na uregulowanie czasu, drugi do przeniesienia siły, wskutek której górna część ciała obraca się naokoło osi. Można zrozumieć, że stosunkowo mała liczba takich żołnierzy jest w stanie odeprzeć napad kilku tysięcy Maurów, którzy nie posiadają żadnej artyleryi. Zważmy tylko, że 100 ludzi żelaznych w przeciągu ćwierci godziny może dać 50,000 wystrzałów w jakimkolwiek kierunku.

Możnaby jednakże pomyśleć, że po wystrzeleniu wszystkich nabojów, nieprzyjaciel może się rzucić na żelaznych żołnierzy i zabrać ich z pola walki. Lecz i ten wypadek jest przewidzianym. Głowa bowiem żelaznego człowieka jest napełniona dynamitem, który można eksplodować za pomocą trzeciego drótu elektrycznego. Kilku strzelców żelaznych wystarczy w tym przypadku, aby zniszczyć cały oddział ich otaczający. Widzimy, że żelaźni ludzie pana Cheater są bardzo miłymi stworzeniami, któreby wielce się przydały w tak zwanym „Riff". Z wiarogodnych źródeł donoszą, że Hiszpanie ponosili i jeszcze ponoszą straszliwe straty przy budowaniu fortu Sidi Guariach, gdyż Kabyli wciąż nacierają na ten punkt. Batalion żelaznych strzelców, ustawiony w należytej odległości od miejsca budowy, oparłby się każdej napaści i każdej niespodziance przedsięwziętej przez przebiegłych Kabylów, bo z fortecy możnaby za pomocą powyżej wspomnianego przyrządu wprowadzić w ruch wszystkich straszliwych ludzi żelaznych bez narażenia na niebezpieczeństwo życia jednego nawet Hiszpana. Pan Cheater chce odstąpić swój wynalazek rządowi i osobiście udać się na miejsce boju, aby na czele swego wojska, składającego się z 100 strzelców żelaznych, udać się do Melilla—za wynagrodzeniem pięciu milionów pesetów.



Niniejszem podajemy jedną z 32 rycin, które zdobić będą powieść historyczną „Jan Sobieski, król Polski, oswobodziciel Wiednia czyli ślepa niewolnica z Szyras," a którą to powieść rozpoczniemy drukować w No. 1 ym VIII rocznika.

Ponieważ powieść ta będzie tylko w Tygodniku i nie będzie osobno w książkę drukowaną, zatem ci, którzy chcą czytać piękne i ciekawe powieści niechaj teraz przyszlą jednego dolara jako prenumeratę całoroczną Tygodnika.

Zbytnica.

Niepospolitą zbytnicą była Józefina Beauharnais, małżonka Napoleona I, jak wykazują szczegóły, zawarte w studyum o niej drukowanem w piśmie „Wiener Mode". Cesarzowa przebierała się codziennie od stóp do głowy cztery lub sześć razy. Wszystkie suknie, nie przedstawiające znacznej wartości, służyły tylko do jednorazowego użytku. Józefina potrzebowała tygodniowo 4 tuziny jedwabnych pończoch w lecie, a dwa tuziny jedwabnych i trzy z najcieńszej wełny w ciągu zimy; nie nosiła nigdy pończoch pranych i ten zwyczaj jedynie wyjaśnia ową nadmierną ilość. Nadto zużywała tygodniowo trzy pary trzewików i tyleż par rękawiczek. Koronki do każdej koszuli cesarzowej kosztowały 2·0 fr. Co trzy miesiące kazała oprawiać na nowo swoje klejnoty, a często też zamieniała noszone już na nowe. Cztery razy do roku odnawiane były w jej komnatach kobierce, meble wyściełane i naczynia stołowe. W stajni stało 36 koni do użytku osobistego cesarzowej, nadto masztalerz jej miał rozkaz zmieniania co miesiąc tych, których maść wyszła z mody. Raz na miesiąc otrzymywała cała służba nową liberyą, a odłożone przez cesarzową suknie rozdawane były jej pannom honorowym. Kilka wodotrysków zawierało perfumy, których zapas przedstawiał zawsze wartość 12,000 fr., na które na każde życzenie cesarzowej bywały dolewane do jej kąpieli. — Szczegóły te czyta się jak bajkę z „Tysiąca nocy i jednej", — uwierzyć bowiem trudno, że to mowa o małżonce Napoleona, nie zaś o jakiej odaliscе nababa wschodniego.

Daleko i szeroko.

Nie tylko na tej obszernej części świata lecz i w podzwrotnikowych okolicach, w których się rodzi malarya, w Guatemala, Meksyku, południowej Ameryce, na przesmyku Panama i wszędzie Hostetter's Stomach Bitters są la mieszkańców i gości ochroną przeciw malaryi. Górnik, co dopiero przybyły imigrant, pracownik w dziewiczej ziemi co dopiero pozbawionej lasu przez siekierę pioniera, znajdzie w tem wspaniałem przeciwfebrycznem lekarstwie obronę przeciw trującej miasmie, która w olbrzymich obszarach bogatych w naturalne zasoby, jest żyzną pod względem chorób. Lekarstwo to usuwa dolegliwości żołądka, wątroby i kiszek, wzmacnia tych, którzy go używają przeciw reumatycznym dolegliwościom powstałym i podtrzymywanym przez narażenia się na powietrze pozadomowe, wciela ożywcze ciepło do ciała przeziębionego przez ostrą temperaturę i pozbawi siły do szkodzenia rano lub wieczorem mgły i wapory napełnione szkodliwemi pierwiastkami; **wzmacnia słabych i podbija rozpoczynające się dolegliwości nerek.**

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Pielgrzymka do Częstochowy. Według „Warsz. Dniewnika" od 13go maja do 13 października rb. było w Częstochowie 163,218 pielgrzymów, a mianowicie: w maju 32,324, w czerwcu 8477, w lipcu 2440, w sierpniu około 98,000, we wrześniu przeszło 20,000. Największa liczba była w dniach od 5—8 września—52,420. Z Prus było tylko 777 pątników, z Austryi zaś 1217. Na czele niektórych kompanii znajdowali się księża—mówi tenże „Dniewnik". Wierzymy mu to, lubo nie wiemy, kto im na to pozwolił.

— Ks. Talarowski, proboszcz i dziekan w Kolnie, w dyecezyi augustowskiej, skazany przez jenerał gubernatora Hurkę w maju rb. na pozbawienie probostwa i dziekaństwa za to, że nie pozwolił na katolickim cmentarzu pochować nieboszczyka prawosławnego, otrzymał teraz probostwo w Wigrach, w powiecie suwalskim.

— Za opiekowanie się Unitami skazany został przez jenerał gubernatora Hurkę na zamknięcie w klasztorze maryampolskim przez jeden rok ks. Tomaszewski, proboszcz z Parczewa, w dyecezyi lubelskiej.

— Z Warszawy piszą do „Czasu": Stan zdrowia jener. Hurki jest wciąż jednakowym. Choremu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale przebieg podagry jest o tyle nie dobrym, iż zaognienie miejscowe w nodze dotychczas nie ustępuje. Jenerał-gubernator warszawski od 3 tygodni nie opuszcza pokoju i nie przyjmuje zwykłych raportów tygodniowych. Natomiast prezes cenzury Jankuljo i naczelnik wydziału spraw duchownych Naumow mają codziennie do niego przystęp w charakterze osobistych przyjaciół i zażywają też przez to szczególnego na bieg spraw wpływu.

Ostatniemi czasy prokurator Izby sądowej, Turau, powróciwszy z Petersburga, przywiózł zatwierdzenie wyroków na pociąganych jeszcze w roku zeszłym do badań w cytadeli p. p. Hischfelda i Króla. Pierwszy, ostatnio dzierżawca instytutu wód mineralnych w Ogrodzie Saskim, skazany został na 4 czy 6 miesięcy więzienia; drugi, nauczyciel prywatny, na tyleż miesięcy więzienia i następnie na 2-letnię wygnanie z Warszawy i Królestwa. Równocześnie księgarz pan Jan Gebetner skazany na 1500 rubli kary. Jak zwykle w wyrokach administracyjnych, niewiadomo właściwie, za co ci panowie podlegają karze.

— Prześladowanie księży. Z polecenia władz administracyjnych uwolnieni zostali zupełnie od obowiązków w archidyecezyi warszawskiej księża: Wawrz. Dębski, administrator parafii Skuły; Aleks. Popławski, administrator parafii Powsin; Felicyan Łebkowski, wikaryusz parafii Dąbrówka; Józef Samborzki, administrator parafii Brzozow. W dyecezyi lubelskiej: ks. Henryk Ciemniewski, administrator parafii Malewa Góra. Uwolnieni od obowiązków i skazani do klasztorów księża: Leonard Tomaszewski, administrator parafii Parczew, dyecezyi lubelskiej, do Maryampola na jeden rok; Aleksander Waszkiewicz, asesor konsystorza wileńskiego, Adam Piotrowski, proboszcz z Nowych Dworów dyecezyi wileńskiej, Jan Ukreń, proboszcz parafii Wasiliszki, tejże dyecezyi. Trzej ostatni internowani w Grodnie w klasztorze pofranciszkańskim na 6 miesięcy. „Uwolnienia" te i uwięzienia dokonane zostały w ciągu miesiąca października rb. oprócz księdza Tomaszewskiego, który w Maryampolu pokutuje za Unitów od miesiąca czerwca. Liczba jak widzimy spora, chociaż niezupełna; nie mamy bowiem wiadomości z wszystkich dyecezyi.

— Z Wilna donoszą do „Dziennika Poz.", że ks. Piotr Euryk, proboszcz w Hanuszyskach, za ochrzcenie dziecka skazany w lutym rb. na 5 lat wygnania do gubernii wołogodzkiej, przez drogę zatrzymany był na nocleg w więzieniach etapowych, w jednej izbie razem ze zbójcami, złodziejami itp. kalibru zbrodniarzami. Ten sposób transportowania księży nie praktykował się od czasu powstania r. 1863; wznawia go, za przykładem Murawiewa, jenerał Orżewski, obecny król Litwy.

— Rozpowszechnione nazwisko. Warszawska „Gazeta Polska" pisze: o ile u Niemców przysłowiowem prawie stało się nazwisko Muellerów, dające się nader często spotykać, o tyle zdaje się u nas rozpowszechnionem nazwisko Dąbrowskich. Gdy zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami chciał się dowiedzieć o miejscu zamieszkania jednego z korespondentów, noszącego to nazwisko, biuro adresowe dało odpowiedź, że Dąbrowskich mieszka w Warszawie około dwóch tysięcy.

— W Radomiu rozpoznawał sąd okręgowy ciekawą sprawę. Włościanie gminy Chlewiska, bez względu na przestrzeganie wójta i naczelnika powiatu, wzbronili sołtysom rozlepiania po wsiach ogłoszeń rządowych o terminie wymiany starych banknotów na nowe, twierdząc, że obecni właściciele Chlewisk, za pomocą tych ogłoszeń, dążą do przywrócenia pańszczyzny. Sąd skazał głównych podżegaczy: Jacentego Mączyńskiego, Józefa Piontka i Marcina Grzędę na 4 miesiące więzienia.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Nazwę dóbr rycerskich Kołodziejewa, w powiecie mogilnickim, przechrzcono na „Altraden".

— W Rogaźnie odbyły się zaręczyny hrabianki Elżbiety Krasińskiej, wnuczki Zygmunta Krasińskiego, z Janem hr. Tyszkiewiczem z Litwy.

— Stronnictwo niemieckie w Bydgoszczy liczy wedle „Pos. Ztg". już 106 członków. „Posenerka" oburza się, że po największej części składa się ona z urzędników władz bydgoskich.

— Nowy wybuch owego nieszczęsnego źródła w Pile nastąpił przez otwór 15 metrów głęboki poprzednio wywiercony. Studniarz Bayer, którego telegraficznie powołano do Piły, twierdzi, że w głębi nastąpiło usunięcie się ziemi, skutkiem czego ziemia około otworu tak się wstrząsnęła, iż nie mogła wytrzymać nacisku wody. Bayer ma nadzieję, że się mu uda wybuch wody powstrzymać. Tymczasem najnowsze wiadomości, nadchodzące z Piły, brzmią nader groźnie. Niektóre domy wykazują nowe porysowanie się murów. Jeżeli dalsze usunięcie się ziemi nastąpi, wtedy prawdopodobnie cała dzielnica łatwo może uledz zniszczeniu. Studniarz Bayer zapewnia, że to jednak nie nastąpi. Studnia artezyjska ma być zupełnie zamkniętą.

— Dobra Głębokie w W. Ks. Poznańskiem, 4000 morgów obszaru mające, mają przejść — jak pisze „Czas" — w drodze kupna na własność hr. Bielińskiego, właściciela dóbr w powiecie wielickim. Dobra Głębokie przez kilka wieków były w posiadaniu rodziny Głębockich.

— Koronowo. We wsi Wilcze zniszczył w tych dniach pożar 11 budynków gospodarskich, między nimi kilka stodół ze sprzętem żniwnym. Ogień wybuchł wieczorem około godziny 8½ w zabudowaniach p. Ziętaka i szerzył się gwałtownie. W ogniu zginęło także bydło i liczne sprzęty gospodarskie. Pożar zniszczył też część budynków p. Frydrychowicza.

— Poznańska izba karna skazała czeladnika mularskiego Józefa Sobka z Wronek na 4 tygodnie więzienia za to, że w czerwcu br. poszedł do żydowskiej bóżnicy i tam w książkę od modlitwy włożył kawał skóry od kiełbasy. Sąd uznał to jako wykroczenie przeciw religii.

— Podbiedziska. Dwóch tutejszych chłopców i to 9letni Sydow i 12letni Maciejewski, wsiadło do czołna i wyjechało na jezioro. Na środku jeziora zerwał się wicher, czołno wywrócił i obydwaj chłopcy wpadli do wody. Nie było w pobliżu nikogo, ktoby nieszczęśliwym mógł był przybyć z pomocą i obaj utonęli. Zwłoki ich wydobyto w kilka godzin potem.

— Wieś Przyłęki przechrzcono na „Netzort".

— Koronowo. W Wilczu wybuchł w tych dniach ogromny pożar. Ogień powstał najpierw w stodole gospodarza Zietaka. Wiatr był silny, więc w przeciągu kilku minut stały inne budynki gospodarcze w płomieniach. Zajął się także i dom mieszkalny, tak że p. Zietak wraz z żoną i dziećmi ledwie tylko zdołał uratować życie. Wszystkie zabudowania gospodarcze spaliły się doszczętnie. Nadto żywcem zgorzało 5 koni, dwa źrebce, 5 sztuk bydła, wszystkie świnie i ptactwo.

Ogień przeniósł się następnie na sąsiednią stodołę nauczyciela i na stajnię gospodarza Korthala, a dalej i na dwie poblizkie stodoły zapełnione zbożem. Tak stajnia jak i stodoły zgorzały zupełnie. Oprócz tego spaliły się Karthalowi wszystkie maszyny gospodarcze. Bydło zdołano przecież wyratować.

Nie dosyć na tem. Ogień przeniósł się jeszcze na stodołę gospodarza Frydrychowicza, która była także zapełniona zbożem, a ztamtąd na sąsiednią stajnię. Zgorzała i stajnia i stodoła. Szkody, jakie powstały, obliczają razem na 100 tysięcy marek. Gospodarze byli zabezpieczeni.

— Do Piły, jak donosi „Kuryer War.". wyjechał dla obejrzenia katastrofy studniarz, p. Rokicki z Warszawy. Pracując przez długie lata w kopalniach naftowych na południu Rosyi pod kierunkiem zdolnych geologów, p. R. wyuczył się rozmaitych systemów powstrzymywania wypływu rop, oraz wód podziemnych, które za zgodą miasta, zamierza zastósować, a w razie pomyślnych prób, przeprowadzić na własną rękę.

— Z Piły donoszą: Rada miejska zgodziła się na wysłanie do prezesa ministrów petycyi, iżby na pokrycie szkód, przez nieszczęście źródła zrządzonych, a wynoszących do miliona marek, zezwolił na urządzenie loteryi. — Studniarz Bayer napotkał w swych badaniach na pokład szyn, które się zatopiły w czerwcu. Bayer starać się będzie o ich wydobycie, poczem zatamuje—jak sądzi—źródło. Dotychczas wpłynęło 107,000 marek wsparcia.

— Czytamy w „Czasie": Franciszek Posadzy, wieśniak z Szymborza pod Inowrocławiem, który na pogrzebie Matejki niósł wieniec z kłosów pszenicy kujawskiej i postawą szlachetną, oraz charakterystycznym ubiorem zwracał powszechną uwagę na siebie, wyczytał wiadomość o śmierci wielkiego malarza w „Dzien. Kuj." Natychmiast powziął myśl uwicia wieńca z kłosów i przywiezienia go na pogrzeb w imieniu chłopów kujawskich, którym imię twórcy „Grunwaldu" i „Hołdu Pruskiego" dobrze jest znane. Przybywszy do Krakowa, gdzie nie miał nikogo znajomego, udał się z kolei na Szlak, gdyż zasłyszał był, iż hr. Stanisław Tarnowski jest w komitecie pogrzebowym. Tam go też podjęto, ułatwiając mu dalsze kroki. Godne zapisania jest, że ten wieśniak nie wysłany przez nikogo, lecz z własnego szlachetnego natchnienia i własnym kosztem podjął tak daleką podróż dla złożenia hołdu pośmiertnego wielkiemu malarzowi i obywatelowi.

— Nazwę wsi Szypiory w powiecie szubińskim przechrzcono na „Neukirchen".

— Zmiana nazwiska. Kupiec Paweł Gumpel w Ostrowie otrzymał pozwolenie na zmianę swego nazwiska na „Lachmann".

— Wzrost socyalizmu w Księstwie. Według świeżo ogłoszonej statystyki, dotyczącej tegorocznych wyborów parlamentarnych, oddano w obwodzie rejencyi poznańskiej w rb. 2076 głosów socyalistycznych, w obwodzie rejencyi bydgoskiej oddano 2169 głosów socyalistycznych.

— Mogilno. Wieś Kołodziejowo, położoną w powiecie tutejszym, przechrzcono na „Altraden".

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Kamlarkach znalazł p. Windisch dwa grobowce skrzynkowe z kilku większemi urnami.

— Chełmża. Parobek Dybowski z folwarku Kiełbasińskiego spadł 29go zm. tak nieszczęśliwie z woza obładowanego zbożem, ze mu koła przeszły przez nogi i natychmiast skonał.

— Wałcz. Fornale zabili syna dziedzica Bredowa w Sypniewie. Robił on wyrzuty fornalom, że nie nasypali koniom obroku, o co rozgniewani tak ciężko poranili Bredowa, że niebawem umarł.

— Chojnice w Pr. Zachodn. W miejscowości R. wygrała robotnica J. w loteryą kilkaset marek. Gdy pieniądze otrzymała, nie wiedziała, co z niemi zrobić i gdzie je schować. Poprosiła więc o radę syna swego. Doradził on jej też, ażeby pieniądze zakopała w stajni. Matka zrobiła tak, jak jej syn doradził. Tymczasem „poczciwy" synalek miał stosunek miłosny z jakąś dziewczyną z okolicy. Gdy matka pieniądze zakopała, odkopał je i zabrał i następnie dał drapaka w świat z swą kochanką, a matkę pozostawił w domu. Policya poszukuje teraz synalka, ale dotąd go nie wykryła.

— Wąbrzeźno. Ks. prałat Ksawery Połomski obchodził 29go października w gronie sąsiednich 2 dziekanów i w otoczeniu swych księży braci współdekanalnych pamiątkę 25 letniego jubileuszu dziekańskiego jako dziekan wąbrzezki. Ciernisty to był nieraz dla ks. prałata urząd, lecz Bóg był oczywiście z nim, bo mimo niesłychanych prowadzeniach po sądach w Wąbrzeźnie, Chełmnie i Grudziądzu i mimo aresztu śledczego, wszystko w sprawie płużnickiej, tak mu służyło zdrowie, że co rok we wszystkich parafiach całego swego dekanatu przez te 25 lat rewizye odprawiał. Komunikujących w ten dzień było podczas wotywy uroczystej o 7 i podczas sumy o 11ej godzinie bardzo wielu, ponieważ właśnie dziś przypadał odpust patronów tutejszego kościoła św. apostołów Szymona i Judy.

— Papowo Toruńskie. W czwartek 9 bm obchodzili małżonkowie Michał i Anastazya Adamscy z Papowa Toruńskiego 25-letni jubileusz czyli srebrne wesele.

— Brzozowo pod Chełmnem. Małżonkowie Piątkowscy obchodzili 18 bm dyamentowe wesele. Ślubowani byli 1833 roku.

— Więckowy. Mateusz Brzoskowski z małżonką swoją Katarzyną obchodzili 20 bm. złote wesele.

— Prudnik. Przychód i Leopoldowice, dwie gminy w tutejszym powiecie, zostaną od 1-go stycznia 1894 roku złączone w jednę gminę pod nazwą „Przychód".

SZLĄZK.

Mysłowice. Rosyjscy strażnicy utrudniają podróż do Polski co raz więcej. W ostatnich dniach powołano telegraficznie pewną panienkę do łoża śmiertelnego jednej pani ze Skierniewic. Nie mogąc się dla braku czasu postarać o paszport, wyjechała z półpaskiem i bez wszelkiej przeszkody przybyła na miejsce. Dopiero gdy wracała, zatrzymano ją na granicy i skazano na 270 rubli. Tak samo zostało w ostatnim czasie już wielu nadgranicznych mieszkańców skaranych za to, że strażnicy znaleźli przy nich więcej monety zdawkowej (drobnej) jak najnowsze prawo rosyjskie przepisuje. Dziwna to rzecz, że rząd rosyjski, zamiast znieść prawa utrudniające podróż, takowe jeszcze obostrza; gdyż podróże do Rosyi przyczyniają się bardzo do powiększenia dobrobytu tamtejszych mieszkańców.

— Bytom. Żona ceglarza Rudzkiego, mieszkającego przy szosie Szarlejskiej, wyszła z domu, pozostawiwszy dwoje dzieci, 2 i 3letnie w zamkniętej izbie. Dzieci dorwały się zapałek i zapaliły je, skutkiem czego zatliły się suknie młodszego dziecka. Starszy chłopiec wyskoczył oknem; młodsze dziewczątko się spaliło.

— Lipiny. W sprawie morderstwa, popełnionego na 14letniej Annie Żymek z Lipin, aresztowano już kilkakrotnie osoby, jako podejrzane o tę zbrodnię. Za każdą razą puszczono je jednak na wolność dla braku dowodów. Mimo to śledztwa nie zawieszono, które w ostatnich dniach miało się ukazać skutecznem. Donoszą bowiem, że policyi udało się ująć prawdziwego złoczyńcę w osobie 23 letniego czeladnika Błażeja Segetha z Chropaczowa przy Lipinach. Czeladnik ów pracował rzeczywiście w lipcu br. w Lipinach, a więc w tym czasie, kiedy wspomniane morderstwo zaszło. Oprócz tego stwierdzili lekarze przez krajanie zwłok, że zabójstwo zostało popełnione szydłem, jakiego używają szewcy. Więźnia odstawiono do więzienia sądowego w Bytomiu.

— Piaseczna. Dozorca M. John bawił z żoną i bratem swym w Świnowicach na weselu brata. Gdy wracali wieczorem do domu, rozbiegł się koń i wpadł z wozem do bardzo głębokiego stawu. Nieszczęśliwi wołali dłuższy czas daremnie o pomoc. Starszemu Johnowi udało się nareszcie wyratować i widział jak brat się trzymał koła, a żona trzymała się brata jego. Nie będąc w stanie sam dla nich coś uczynić, pobiegł do pobliskiego młyna, prosząc o pomoc. Gdy przybyli z powrotem na miejsce nieszczęścia, nieszczęśliwi już utonęli. Mimo to wydobyto ciało żony natychmiast, a brata dopiero po godzinnej pracy. Obecni przy tem mieszkańcy usiłowali, skoro tylko żonę wydobyto, przywrócić jej życie. Po dłuższych zabiegach okazały się jednak wszelkie usiłowania daremnemi. Ciała obojga nieszczęśliwych zostały pochowane w Rybinie.

GALICYA.

Księża z 25 dekanatów archidyecezyi lwowskiej wynurzyli z powodu naruszenia czci ks. arcybiskupa Morawskiego przez ks. Stojałowskiego prawdziwą synowską uległość i cześć dla swego Arcypasterza. Oświadczenie oraz podpisy kapłanów drukuje „Gazeta kościelna".

— Pożar w Zakopanem. „Jadwinówka", wila p. Urbana w Zakopanem, zgorzała do szczętu. Dotkliwe straty poniósł zamieszkały w niej artysta malarz, p. Witkiewicz, albowiem oprócz drogocennych mebli spaliło mu się dużo obrazów i szkiców. Niektórzy mieszkańcy Jadwinówki zaledwie zdołali ujść z życiem.

— Żydowski figiel. Kahał miasteczka, położonego w zachodniej Galicyi, udał się przed miesiącem do pewnego bogatego żyda, właściciela kopalni węgla, zamieszkałego we Wiedniu, z pokorną prośbą o obdarzenie synagogi miejscowej węglami, bo szczupłe fundusze gminy wyznania izraelickiego nie wystarczają na zakupno opałowego drzewa i wierni modlą się Jechowie, dzwoniąc zębami. Milioner odpowiedział, że bezpłatnie nie da węgli, lecz „braciom" opuści na cenie połowę. Kahał podziękował dobroczynności serdecznie i zamówił 10 wagonów węgla, które zaraz odesłano. Gdy węgle nadeszły, przemyślni żydowie wyładowali tylko pięć wagonów, pięć zaś zwrócili nadawcy z następującem pismem: „Danken fuer 50 geschenkte Percent, Rest unbrauchbar". (Dziękujemy za darowaną połowę 50%—reszta niepotrzebna).

— W Silnie handlujący cygarami Klausen z Chojnic zadusił naprzód swego 3½ letniego synka a potem się powiesił. Uczynił to w altanie szkolnej, odwiedzając w Silnie szwagierkę swoją, u której jego żona bawiła.

— W zachodnio-pruskim obwodzie rejencyi kwidzińskiej oddano w roku bieżącym 2169 socyalistycznych głosów.

Złe czasy.

(Dla "GAZETY POLSKIEJ")

Pierwej lepiej było,
Powiadają ludzie,
Szczęście się zmieniło,
Żyjem w biedzie, nudzie.

Lecz nie tak powiada,
Kto pilny, oszczędny,
Nie zejdę na dziada,
Choć chodzę jak błędny.

Robiłem jak stary,
Gdy pracy dość było,
Składałem dolary,
Teraz mi żyć miło.

Com tylko zarobił,
Nie przegrałem w karty,
Dziś ja się dorobił,
Nie chodzę obdarty.

Szulerń ja nie zwiedzał,
W salonach nie piłem,
Balów nie odwiedzał,
Szczęścia się dobiłem.

Głym się w kółku znalazł,
Gdzie picia, hałasy,
Wyniósłem się zaraz,
Zważając na czasy.

Nieraz mnie wyśmiano,
Żem skąpy, żem sknyra,
Racyi też nie miano,
Dziś z nich bieda szczera.

Jam nie zważał na to,
Omijał hałasy,
Składał zimę, lato
Pieniądze do kasy.

Dzisiaj, gdy złe czasy,
Wszystko tanio kupi,
Biorę pieniądz z kasy,
Bieda mnie nie „łupi".

Ci, którzy zaś marnie
Grosz swój przechulali,
Dziś po pod latarnie
Będą głodni stali.

Zabawa i praca
Niechaj idą w parze,
Kto wiele „wywraca",
Tego zły czas karze.

Tak to zwykle bywa,
Kto nie szczędzi grosza,
Później bieda śpiewa,
On zaś spuści nosa.

Lecz i to nie szkodzi,
Choć bieda dokuczy,
Biedę szczęście rodzi,
Doświadczenie uczy.

Rozpaczać nie trzeba,
Choć dokucza bieda,
Prosić łaski nieba,
Praca biedę sprzeda.

I Ojczyzna nasza
Cierpi udręczenie,
Biedna Matka lasza
Przecięż zmartwychwstanie.

My już tak cierpimy
Z górą sto lat mija,
Znów wolni będziemy,
Choć w kajdanach szyja.

Ta żmija Północy,
Ten Moskal zażarty,
Już niech zamknie oczy
Despota uparty.

Rozproszeni wszędzie
Pracujem w niedoli,
Da Bóg, lepiej będzie,
Choć nas bieda „goli".

Niech Bóg i Ojczyzna
Będzie hasłem naszem,
Niech się każdy przyzna,
Ześmy rodem laszym.

Gdy w zgodzie, jedności
Żyć będziem na ziemi,
Czas lepszy zagości,
Będziem znów wolnymi.

Wytrwałością kruszy
Wszystko, kto nadzieję
Zawsze ma w swej duszy,
Ja się z biedy śmieję.

Starajmy się o to,
By oświata wszędzie
Świeciła, jak złoto,
A dobrze nam będzie.

Praca i modlitwa
Niechaj będą z nami,
Gdy w tem każdy wytrwa,
Będziem szczęśliwymi.

Wszak prawda Panowie!
To mi każdy przyzna—
Wnieśmy wspólne zdrowie:
"Niech żyje Ojczyzna"!

Lód nieczuły pryśnie,
Przesąd jasność ćmiący,
Wolność znów zabłyśnie —
Duch ożyje śpiący. —

Współpracownik M........

Nowy barometr.

Z Wiednia piszą: Przed kilku laty okazywano w Wiedniu na wystawie cudowną roślinę, przepowiadającą zmiany atmosferyczne. Arcyksiąże Rudolf zwrócił na nią uwagę księcia Walii, który ogrodnika chemika Nowaka z poleceniami swojemi i z tą rośliną wysłał do Anglii, jako kraju, zkąd pogodę i słotę najlepiej można obserwować. Po siedmiu latach powrócił tutaj Nowak i miał wykład publiczny o swoich badaniach w Anglii, czynionych na 200 egzemplarzach tej rośliny. Jest to „abrus precatorius urbilis" — groch meksykański. Hindusi używają ziarn tej rośliny na różańce i ozdoby. Nowak wykazuje, że na pogodę listki „abrusa" podnoszą się, na słotę opadają, że na 48 do 75 godzin naprzód rozpoznaje się z tych ruchów zmiany atmosferyczne w okręgu 10 do 15 mil geograficznych. Wydaje on biuletyny meteorologiczne i powiada: stacye meteorologiczne muszą otrzymać 60 do 70 telegramów ze wszystkich stron świata, żeby stan atmosfery na najbliższy dzień raczej odgadnąć niż oznaczyć; on zaś stawia niezawodne przepowiednie bez trudu i kosztu. Kto wie, może dla rolników będzie ztąd pożytek.

WASHINGTON.

Washington, 22go listopada. Dyrektor biura mennicy Stanów Zjednoczonych ogłosił sprawozdanie, które okazuje, że od dnia, w którym weszło w życie prawo Shermana, tj. od 30 sierpnia, 1890 r., aż do dnia jego odwołania, 2 go listopada 1893, zakupiono 168,674,-590.46 uncyi srebra za $155,930,-940.84. Uncya kosztowała więc przeciętnie $0,9244. Obecnie cena srebra wynosi około 70c. za uncyę.

Washington, 23 listopada. Ministeryum floty otrzymało telegraficznie potwierdzającą wiadomość o zatopieniu „monitora" powstańców brazylijskich Javary.

Washington, 24go listopada. Do prezydenta Cleveland przybyli agenci admirała de Mello z prośbą, aby nie zezwolił na wypłynięcie parowca „America" pod flagą brazylijską, który został zakupiony przez brazylijskiego prezydenta Peixotto.

Rząd nie może nic w tej sprawie uczynić, gdyż powstańcy, którymi dowodzi de Mello, nie zostali uznani za moc wojującą, z której to przyczyny nie ma urzędowych wiadomości o wojnie w Brazylii i rząd może uznać tylko konstytucyjny rząd jako „lud" Brazylii. Co do zaciągania ludzi ze Stanów Zjednoczonych do służby wojskowej w Brazylii, to wprawdzie prawo zakazuje, lecz nie jest to rzeczą prezydenta, aby bezpośrednio działał w takich wypadkach. Każda osoba może wnieść skargę przed odnośnym sądem o zgwałcenie takiego prawa, lecz agenci Peixotta, o ile wiadomo byli bardzo ostrożnymi i formalnie nie najmowali ludzi w Stanach Zjednoczonych.

Washington, 25go listopada. Pomiędzy innymi zamianował Cleveland poczmistrzem w Chicago Washingtona Hesing (który jak wiadomo ubiegał się przy ostatnich municypalnych wyborach o urząd burmistrza wraz z Carter'em Harrison,) a poborcą cła w Chicago Williama J. Mize.

Washington, 26go listopada. Skarbnik Stanów Zjednoczonych podał ministrowi finansów Carlisle roczne sprawozdanie o operacyach i stanie biura skarbu. Odnośnie do tego sprawozdania wynosił czysty dochód w ostatnim roku finansowym $385,819,628 78 — nadwyżka nad dochodami przeszłego roku finansowego $30,881,844.45. Zwyczajne wydatki wynosiły $383,477,-554.49 — nadwyżka $38,454,623.91. Nadwyżka dochodu zmniejszyła się więc o $7,572,799.37, wskutek czego pozostaje tylko $2,341,674 29 prawdziwej nadwyżki.

AMERYKA.

Z deszczu pod rynnę.

W przeszłym roku istniał „Reading trust" węglowy, który podwyższył cenę twardych węgli o 75c. za tonę w stosunku do cen w roku poprzedzającym. Ten „trust" ozleciał się wprawdzie, lecz obecnie grozi nam nowy, a może gorszy.

„Reading-trust", był trustem węgielno kolejowym, tj. kompanie kolei prowadzących do kopalń twardych węgli w Pennsylvanii umówiły się, że podwyższą cenę węgli. Ten trust wprawdzie rozchwiał się, lecz obecnie i to wskutek tego Vanderbilt'owie zakupili większą część akcyi kolei węglowych; łącznie z Pennsylvania koleją mają w swej mocy wszystkie kopalnie twardych węgli w Pennsylvanii — okręgi dolin Schuylkill, Wyoming i Lehigh; mogą uregulować roczną produkcyę i ceny przewozu według woli, i któżby wątpił o tem, że to nie uczynią na korzyść ich kieszeni.

Z Pennsylvanii wysełają rocznie około 37 milionów ton węgla. Przez podwyższenie ceny tony węgla o 25c. tylko, mają Vanderbiltowie sposobność odebrać ludowi Stanów Zjednoczonych prawie $10,000,000. A tem nie zadowolnią się. Prawdopodobnem jest, że cena węgli dojdzie tak wysoko jaką była po roku 1870 ($10,00), jeżeli Vanderbilt'owie będą mieli do tego sposobność. A przewóz tony węgli kosztuje tylko $1.28.

Gdyby się to miało stać, natenczas trzebaby szukać środków do współzawodniczenia z monopolem. Częściowo może się to stać, o ile się to odnosi do Wschodu, przez zniesienie 75c. cła na miękkie węgle, przez co miękkie węgle z Nowej Szkocyi miałyby odbyt w Stanach Zjednoczonych; na Zachodzie zaś trzebaby polepszyć piece tak, aby zachodni miękki węgiel mógł także być użytym do ogrzewania. Zachód powinien się starać o uwolnienie od zależności od twardych węgli.

Piec pokojowy lub „furnace", w którymby można palić miękkie węgle tak, aby się nie utraciło czterech piątych części gorączki, jak się teraz dzieje, i któryby usunął straszliwy zaduch i plugastwo, które dotąd istniało, jeżeli się używało miękkich węgli do ogrzewania, przyniósłby wynalazcy złote żniwo. Byłoby to dla chicagoskiego wynalazcy L. Gathmana może korzystniejszem a w każdym razie wdzięczniejszem zadaniem, niż wynalazki nowych maszyn do mordowania i pustoszenia.

Tymczasem atoli musimy się przygotować na to, iż węgle będą droższemi.

Wielki pożar.

Z Detroit donoszą 23-go listopada: Podczas pożaru pięciopiętrowego ceglanego budynku pod No. 196 — 2 2 Jefferson ul., gdzie się znajdował skład towarów łokciowych firmy Edson, Moore & Co., utraciło życie siedmiu z ludzi tam zatrudnionych; pewien strażak został pokaleczony a strata wynosi $800,000.

Ogień powstał pomiędzy czwartem i piątem piętrem w tylnej części budynku. Większa część ludzi w tym budynku pracujących krótko przedtem udała się na „lunch", lecz 8 lub 9 pozostało na górnych piętrach.

Tym, którzy pierwsi przybyli na miejsce pożaru, przedstawił się straszliwy widok. Wszystkie górne piętra stały w płomieniach. W czwartem oknie piątego piętra, ku ulicy Bates, stał Bradley Dunning; w drugiem oknie na południe od niego znajdował się James McKay.

„Nie skakajcie, czekajcie, bo drabiny będą tu natychmiast", wołał tłum. Lecz płomienie, nim było można przystawić drabiny, przybliżyły się do okna, w którem Dunning stał. Schylił się, schwycił za gzyms i spuścił się. Zaniesiono go do sąsiedniej apteki a następnie do szpitala Harper'a, gdzie wkrótce umarł.

W kilka minut potem spuścił się McKay. Padając napotkał druty elektryczne, przez co siła upadku została cokolwiek zmniejszoną. Poniesiono go i zawieziono do „Emergency" szpitala, gdzie po kilku godzinach wyzionął ducha.

Widziano, jak pewien człowiek, niezawodnie na pół już uduszony przez dym, czołgał się na rękach i kolanach ku oknu. Dotarł do okna, lecz w tej chwili musiały go siły opuścić, bo padł wznak w płomienie i dym.

Krótko po wybuchu ognia, zaczęły się zawalać piętra a o godzinie 1:20 zawalił się mur przy Bates ulicy, zaraz potem usłyszano dwie eksplozye i natychmiast zawaliło się całe wnętrze budynku. To zapobiegło dalszemu szerzeniu się ognia, a o godzinie drugiej był pożar pod kontrolą straży ogniowej.

Później donoszą: Gdy już ogień był pod kontrolą, rozniosła się pogłoska, że jeszcze więcej ludzi utraciło życie w płomieniach. Edward L. Ebert, który z wielką biedą ocalił życie, powiada, że jeszcze więcej osób znajdowało się na piątem piętrze. Byli to: Patrick Marhey, Edw. Guenther, Daniel Baker, Henry Rider i Edward Viot. Niepodobieństwem jest, aby ocalili życie. Domysł ten potwierdzają inni ludzie.

Żaden z powyższych ludzi nie pokazał się dotychczas, a w rozwaliskach nie było można jeszcze szukać ciał.

Zdaje się, że pożar wybuchł przez to, iż jeden z robotników palił pomimo zakazu, i że iskra zapaliła watę.

Krwawa walka o dziewczynę.

Z Napoleon, O, donoszą: Charles Davis i Leonard Forsyth starali się o rękę Margarity Farset z Ridgefield. Dziewczyna nie wiedziała kogo wybrać. Dwom młodym ludziom sprzykrzyło się długie czekanie i dla tego powzięli myśl walczyć o nią. Znaleziono ich w tych dniach pokrwawionych i bezprzytomnych w małym lasku w pobliżu mieszkania Farseta. Bili się, jak się zdaje, na szable i noże. Davis został pokaleczony po całem ciele i po twarzy, lecz wyzdrowieje może; Forsyth, który ma pchnięcie w płuca, umrze, lub też już umarł.

Lynch.

Z Ottumwa, Ill., donoszą 22-go listopada: Rozjątrzony tłum powiesił wczoraj po południu Fred'a Gustaveson na poręczy schodów prowadzących do biura sędziego Fruitt'a.

Gustaveson dopuścił się w wieczór przedtem niewypowiedzialnej zbrodni na osobie czteroletniej córeczki Jonasa Sax. Uwięziono go wnet po tem.

Łotr zwabił dziecko do pokoju i wykonał swój zamiar, poczem je wyrzucił na ulicę. Dziewczynka przybyła w straszliwym stanie do mieszkania rodzicielskiego i opowiedziała wszystko. Ojciec jej udał się natychmiast do policyi, która uwięziła zbrodniarza. Wczoraj po południu przyprowadzono go do sędziego Fruitt. Wiadomość ta rozpowszechniła się natychmiast i w okamgnieniu prawie zgromadziło się około 1000 osób przed mieszkaniem sędziego.

Matce dziewczynki udało się pierwszej dostać do biura sędziego, gdzie mając stryczek w ręku, żądała sprawiedliwości. Stary jej ojciec żądał także aby łotr został natychmiast powieszonym. Tymczasem zgromadził się lud. Szeryf McIntyre i burmistrz K. Force apelowali do ludu, lecz daremnie. Rozgorączkowany lud żądał zemsty szybkiej i pewnej.

Części ludu udało się wtargnąć do biura sędziego i tu rozpoczęła się straszliwa walka między tłumem i urzędnikami. Nareszcie udało się komuś zarzucić powróz na szyję łotra, który zaraz potem wisiał na poręczy schodów. Wisiał z 10 minut może, gdy powróz się zerwał, a ciepłe jeszcze ciało spadło na posadzkę. Urzędnicy zabrali je natychmiast, włożyli na wóz i popędzili do więzienia, ścigani przez tłum wciąż jeszcze rozjątrzony. W więzieniu zwołano natychmiast komitet, który sprawdził, że zbrodniarz nie żyje. Mała dziewczynka znajduje się w krytycznem położeniu i istnieje obawa, że umrze. Wieczorem było wszystko spokojnem w miasteczku tak, jakoby tam nic podobnego się nie mogło wydarzyć.

Ślub dostojnych ludzi.

Z Bloomington, Ill., donoszą 22-go listopada: Wczoraj wieczorem o godzinie ósmej odbył się w tutejszym drugim kościele presbyteryańskim ślub Louis'a Stevenson, jedynego syna i prywatnego sekretarza wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych z panną Heleną Ludwiką Davis. Wypadek ten nabiera o tyle wagi, że młody pan jest synem demokratycznego wiceprezydenta, podczas gdy młoda pani jest córką wydawcy i właściciela czasopisma „Pantagraph", gazety republikańskiej, która wciąż politycznie walczyła przeciw Stevensonowi. Około tysiąc osób było obecnych przy ślubie.

Wielki most w Galveston, Tex.

Z Galveston donoszą: Słusznie mogą być obywatele miasta Galveston, Texas, dumnymi z ukończenia wielkiego dzieła, mostu dla wozów z wyspy do stałego lądu. Wyspa jest obecnie, tak powiedziawszy, przywiązaną przez most do stałego lądu; bojaźliwi ludzie nie potrzebują już więcej obawiać się, że wody zatoki pewnego pięknego dnia uprowadzą wyspę o 20 mil dalej ku głębinom morza. Uroczystość poświęcenia mostu rozpoczęła się 15-go listopada i trwała do 17-go. Olbrzymie to dzieło, most stalowy, spoczywający na 92 filarach konkretowych mający 90 łuków po 80 stóp, na którego środku znajduje się most do otwierania 226 stóp długi, jest ukończonem. Most jest w ogóle 11,306 stóp, a więc dwie i jedną siódmą milę długim, 18 stóp szerokim, unoszącym się 13 stóp i 3 cale nad powierzchnią zatoki i jest niezawodnie najdłuższym mostem wozowym na świecie. Kosztował $191,986. W pierwszym dniu przy otwarciu przejeżdżało przez most 40 wozów z różnych osiedlisk na stałym lądzie. Zostały z radością przyjęte przez mieszkańców. Potem nastąpiła uroczystość w mieście.

Pożar.

Z New Berne, Tenn., piszą 22go listopada: Co najmniej trzy osoby utraciły dzisiaj życie podczas pożaru, który tu wybuchł nad ranem i kilku innych zostało poranionych. Ogień powstał w operze, a płomienie rozszerzyły się tak szybko, że nie było podobieństwa ocalić budynku. Spłonęło także pięć sąsiednich składów.

W miejscowości tej nie ma straży ogniowej i obywatele byli bezwładnymi wobec płomieni. Usiłowano wysadzić jeden z budynków w powietrze, lecz to się nie udało.

Zawieja śnieżna w Wisconsinie.

Z Bloomer, Wis., donoszą 22 go listopada: Wczoraj począł tutaj śnieg padać i jest obecnie 8 cali głębokim. Śnieg pada wciąż a wiatr jest ostry. Zdaje się, że zima zaczęła się na dobre.

Z New Richmond donoszą tego samego dnia: Co dopiero skończyła się śnieżyca trwająca 24 godziny. Śnieg jest 6 cali głębokim.

Z Junction City piszą: Dzisiaj srozy się tutaj zawierucha śnieżna. Śnieg jest dotychczas cztery cale głębokim.

Z Black River Falls podają w tym samym dniu: Prawdziwy „blizzard" szaleje w tej części stanu. Spadło już 5 cali śniegu, a rtęć w ciepłomierzach zniża się szybko.

Z Baldwin zaś donoszą: Przeszłej nocy rozpoczęła się tutaj pierwsza znaczniejsza burza śnieżna w tym sezonie. Dotychczas spadło 6 cali i zdaje się, że jeszcze więcej śniegu spadnie.

Odważny kapłan.

Z Columbus, O., donoszą 22-go listopada: Do księdza J. B. Eis'a od kościoła św. Serca Jezusa strzelało dzisiaj rano o godzinie czwartej dwóch złodziei, którzy się włamali do plebanii. Otrzymał ciężką ranę w górnej części ręki. Pomimo to stawił kapłan dość silny opór i udało mu się wyrzucić za drzwi złodziei.

Ciało zachowane przez przeszło 42 lat.

W tych dniach odkopano na cmentarzu w Linewood, Ohio, zwłoki dziecka małżonków Niles, pochowanego tam przeszło 42 lata temu, gdy liczyło dwa lata. Ciało było tak dobrze zachowanem, jakoby śmierć się wydarzyła kilka godzin przedtem. Ojcem dziecka był Jesse Niles, który umarł 7 tygodni temu licząc lat 76. Chłopiec był pierwszem dzieckiem małżonków, które im umarło. Krótko przed śmiercią rozporządził stary ojciec, aby zwłoki pierwszego jego synka zostały odkopane i umieszczone z nim w jednym i tym samym grobie. Zięciowie zmarłego, bracia Drake, wykonali w tych dniach wolę teścia i z ciekawości otworzyli żelazną trumienkę. Zadziwili się niezmiernie, gdy spostrzegli, że ciało było zupełnie zachowanem. 75 lat licząca matka była tak wzruszoną, iż chciała ciało małego jej ulubieńca podnieść i ucałować.

Zbiegowie rosyjscy.

Z San Francisco donoszą 22 listopada: Szef policyi Crooley za rozporządzeniem wydziału finansowego wypuścił wczoraj z więzienia 10 zbiegów rosyjskich z wyspy Sachalin, którzy niedawno temu przybyli do tutejszego portu na statkach amerykańskich.

Śmierć w płomieniach.

Z Norwalk, O., donoszą 22 go listopada: Pożar zniszczył przeszłej nocy dom Agnieszki Chapman położony 2½ mili na zachód od Milan. Wraz z domem spaliła się jego właścicielka, a sąsiedzi znaleźli w zgliszczach zwęglone jej ciało.

Wielki pożar w Springfield, Mass.

Z Springfield, Mass., donoszą 22 listopada: Ruinom po wielkim pożarze w nocy z wtorku na środę przyglądały się dzisiaj tysiące ludzi. Głównym punktem, do którego się zwracano był róg Main i Washington ulicy, gdzie pod rozwaliskami znajdują się sklepienia „City National banku". Wodę kierowano wciąż na miejsce, gdzie się musiała znajdować wielka szafa od pieniędzy. Istnieje mniemanie, że wszystko, co się w niej znajduje, zostało nienaruszonem. Według ostatnich obliczeń wynosi strata $150,000.

Uznany winnym.

Henry S. Cochran, który przez 24 lat był zatrudnionym w mennicy w Philadelphii został w środę w sądzie okręgowym Stanów Zjednoczonych uznany winnym kradzieży sztab złotych mających wartość $130,000.

Rycerze Pracy.

Jeneralna „Assembly" Rycerzy Pracy wybrała w środę, w Philadelphii ponownie T. Powderly'ego „Jeneralnym czyli Wielkim Mistrzem".

Mordercza dyfterya.

Z Newburg, N. Y., donoszą 23 listopada: W miejscowościach Tivoli i Madalin w powiecie Dutchess wybuchła dyfterya epidemiczna i zabrała wiele ofiar tak, iż codzień prawie odbywają się pogrzeby. Lekarze są bezwładnymi wobec tej choroby i wskutek tego wybuchła prawdziwa panika. W familii Ludwika Cashdollar w Tivoli jest 31 osób chorych na dyfteryę, a w innej familii umarły wszystkie dzieci. Wszyscy użalają się, że władza zdrowia nie czyni nic, aby zapobiedz chorobie, która od dwóch lat się zagnieździła w Tivoli i Madalin. W owym czasie umarła w New Yorku na dyfteryę młoda nauczycielka z Madalin, do której to miejscowości przywieziono zwłoki, aby je pochować na tamtejszym cmentarzu. Trumna była pokryta wieńcami i kwiatami, które rozdzielono pomiędzy dzieci ze szkoły niedzielnej. Przez to rozpowszechniła się zaraza w obydwóch miejscowościach i mnóstwo dzieci umarło na nią.

Podwójne samobójstwo.

Z Nowego Yorku donoszą 25 go listopada: Antonina K. Lebecka, licząca lat 67, i jej 35 lat licząca córka Fanny Lebecka popełniły przeszłej nocy samobójstwo. Powiesiły się w ich mieszkaniu pod No. 240 E. 87-ej ul.

Rozjątrzeni Indyanie.

Z Woodward, Oklahoma, donoszą 23-go listopada: Wczoraj wieczorem zastrzelił Red Tom, znany awanturnik w Cheyenne Indyanina należącego do plemion Cheyennesów, którzy są rozjątrzeni i chcą się zemścić za śmierć ich towarzysza. Istnieje obawa, że się zemszczą na niewinnych ludziach, gdyby im się nie udało dostać w ich ręce „Czerwonego Toma". Posłano po wojsko do Forth Supply.

Mróz w Minnesocie.

Z Minneapolis donoszą 24 go listopada: Od roku 1871 nie była temperatura w listopadzie tak niską, jak dzisiaj rano. Ciepłomierz biura powietrza wskazywał 6 stopni pod zerem. W Stillwater wskazywał termometr 16 a w Sauk Rapids 25 stopni pod zerem.

Pożar w Allentown, Pa.

Z Philadelphii donoszą 23 go listopada: Niezmierny pożar sroży się w Allentown. Powstał w heblarniach James'a M. Ritter, w pobliżu Philadelphii i Reading dworca. Heblarnię zostały zupełnie zniszczone, a obecnie pali się cały prawie blok.

Zderzenie kolejowe.

Z Olean, N. Y., piszą: W piątek rano zderzyła się w pobliżu Kealing Summit lokomotywa z pociągiem robotniczym Western New York i Pennsylvania kolei. Palacz Theodor Crane poniósł śmierć a trzech innych ze służby kolejowej zostało pokaleczonych.

Na ostatni spoczynek.

Z Viroqua, Wis., donoszą 24 go listopada: Pogrzebanymi zostały zwłoki Jeremiasza McLain Rusk, lepiej znanego pod nazwą „Uncle Jerry", który ze stanowiska pocztarka dobił się gubernatorstwa i nareszcie zajął miejsce w ministeryum Stanów Zjednoczonych. W Viroqua zawieszono w dniu pogrzebu wszystkie interesa, szkoły i biura miejskie były zamknięte. Na szczegółowych pociągach przybywali dawniejsi jego przyjaciele i weterani. Pomiędzy dostojnikami, którzy przybyli, znajdował się Peck, gubernator stanu Wisconsin; Harrison, exprezydent Stanów Zjednoczonych; Miller były prokurator jeneralny, senator Vilas, byli gubernatorowie i senatorowie itd.

Zwłoki znajdowały się w kościele. Nabożeństwo zaczęło się już późno po południu hymnem „Not as I am" poczem pastor metodyski Willey przeczytał część 15 go rozdziału z pierwszego listu św. Pawła do Koryntyan a pastor kongrecyonalistów dr. Hibbard odmówił modlitwę. Chór zaśpiewał „Lead kindly light," a następnie miał przemowę sędziwy dr. J. D. Botler z Madison, Wis. Modlitwą pastora dr Nuzum i śpiewem zakończyła się uroczystość kościelna.

Trumnę umieszczono w karawanie i udano się do cmentarza odległego o milę. Pochód pogrzebowy był prawie milę długi. Nad grobem pomodlił się dr. Butler, poczem odbyła się uroczystość pogrzebowa odnośnie do przepisów loży masońskiej. Po spuszczeniu trumny do grobu oddział weteranów G. A. R. (Grand Army of the Republic), dał salwę pożegnalną i na tem się zakończył pogrzeb Jermeiasza M. Rusk.

Ukryty dynamit.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 22 go listopada: Mieszkańcy wyspy Grand Island w rzece Niagara są nie mało zadziwieni z przyczyny, iż na wyspie znaleziono 200 funtów dynamitu. Dwóch młodych ludzi znajdujących się na polowaniu odkryło go. Znaleźli dość świeże ślady, które ich doprowadziły do miejsca, gdzie ziemia była naruszoną. Poczęli kopać i znaleźli beczkę zawierającą trzy pudła, z których każde zawierało 50 paczek dynamitu, a każda ważyła po jednym funcie. Obok beczki znajdowało się jeszcze jedno pudło. Tajemnicą jest, kto dynamit tam zakopał.

Indyanie kanadzcy umierają z głodu.

Największa nędza panuje pomiędzy Indyanami po całej Canadzie; i od Labrador aż do brytańskiej Columbii ma także panować głód. Księża i misyonarze czynią co mogą, aby zapobiedz nędzy, która nastała z zimnem powietrzem, lecz nie mogą każdemu pomagać, i dla tego rząd będzie musiał się zająć losem rudoskórców. Wszyscy prawie mieszkający w pewnej wsi położonej w północnej części prowincyi Quebec wymarli z głodu. Rzeczą jest znaną, że przeszło 400 Indyan umarło z tej przyczyny i niezawodnie tysiące ulegną temu samemu losowi, przed końcem zimy.

Otwarcie fabryk żelaza.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 22-go listopada: Fabryki żelaza w Bay View należące do Illinois Steel Co., zostaną na nowo otwarte w poniedziałek. Nie pracowano w nich od lipca. 2000 ludzi dostanie pracę, lecz myto zostało cokolwiek zniżone.

Żywili się mięsem końskiem przez dwa tygodnie.

Z Tacoma, Wash., donoszą 22go listopada: Henry Somerset, syn znanej angielskiej apostołki wstrzemięźliwości, Lady Henry Somerset, i jego towarzysze zabłąkawszy się żyli przez dwa tygodnie mięsem końskiem, gdy byli na polowaniu w górach skalistych na północ od granicy canadzkiej w części kraju wcale nie zamieszkanej przez ludzi. Robert Ramsey, jeden z jego towarzyszy powiada: „Wycierpieliśmy wiele w czasie, gdy się żywiliśmy mięsem końskiem. Gdy już nie mieliśmy żywności i głód począł nam dokuczać, zabiliśmy jednego z naszych koni i upiekliśmy mięso: Pod istniejącemi warunkami smakowało dosyć dobrze. Podczas owych czternastu dni, przez które żywiliśmy się tem mięsem, przebyliśmy kilka set mil. Gdy mięso się skończyło, chcieliśmy zabić psa, gdyż nie mogliśmy zabić innego konia; bo konie były nam potrzebne. Na szczęście dotarliśmy do Fort McLeod i bieda nasza się skończyła.

Trzy dziewczyny zabite przez pociąg.

Z Xenia, O., donoszą 22-go listopada: Pociąg Pan Handle kolei pędzący na zachód rozbił dzisiaj po południu powóz, w którym się znajdowały Sallie i Sophia Kelso, córki doktora S. M. Kelso i Lelia McDill, córka profesora Dawida McDill. Wszystkie zostały zabite na miejscu.

Przybył na czas.

Z Poughkeepsie, N. Y., donoszą 23 go listopada: Niedawno temu umarła w Dutchess powiecie pani Marsh, która pozostawiła majątek oszacowany na milion dolarów. Nie wiedząc czy syn jej żyje, zrobiła testament, w którym pozostawiła znaczne sumy niektórym zakładom i przyjaciołom, lecz zarazem umieściła warunek, że pozostawia cały majątek synowi, gdyby ten miał jeszcze ż ć. W czasie robienia testamentu nie było wcale prawdopodobieństwa, aby rzeczony syn kiedykolwiek powrócił.

Wczoraj, gdy wszyscy szczęśliwi spadkobiercy zgromadzili się w sądzie, aby udowodnić swe pretensye, otworzyły się niespodzianie drzwi i okazał się pan Marsh; każdy go znał i dla tego nie stawiano mu przeszkód w odziedziczeniu majątku pozostawionego przez matkę. Zdumienie i niezawodnie i gniew spadkobierców pozbawionych wszelkich widoków na spadek można sobie lepiej wyobrazić, niż opisać!

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Koszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemko, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Popiewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef [illegible]
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 188 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Brachwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef B. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

NA GWIAZDKĘ!

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy.

W. Dyniewicz.

x

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego szwagra Jakóba Ma nszewskiego. Pochodzi ze wsi Szóstka, gminy Radziewo, powiatu Nieszawskiego, gubernii Warszawskiej. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi doniesie.

Piotr Stępin,
4611 Jacob str., Wheeling, W. Va.

Poszukuję mej siostry Antoniny Słominskiej i męża jej Mrozinskiego którzy przybyli ze starego kraju do Ameryki w r. 1890, z powiatu Wągrowieckiego, parafii Żonia. Poszukuję także siostry mojej i brata Jana Kozłowskiego, którzy przebywali w Milwaukee.

Ktoby o nich wiedział lub on sami niech do mnie piszą.

Walenty Słominski,
140 cor. Vance & Junction str., Toledo, Ohio.

Poszukuję brata mego Jakóba Olbrychtowicza. Pochodzi z Galicyi, starostwa Jasło, gminy Żyrno. Przyjechał do Brazyli w południowej Ameryce w r. 1884 i tam miał przebywać w kolonii Dom Pedro, Curityba, prowincyi Parana.

Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi doniesie.

Frank Olbrychtowicz.
832 Warsaw str., St. Joseph, Mo.

Ja Antoni Welzing, syn Kaspra Welzing poszukuję mego brata stryjecznego Wojciecha Welzing, stolarza. Pochodzi z Galicyi, powiatu Pilznowskiego, wsi Jarzsząpka Stara. Przebywał 15 lat w Ameryce. Ktoby mi o nim doniósł odbierze $10 nagrody.

Antoni Welzing,
36 Moros str., Amsterdam, N. Y.
(47—49)

Poszukuję mego wuja Edwarda Fiszer, pochodzącego, z Wytkowyszek, gubernii Suwalskiej, który się znajduje od długich lat w Ameryce. Liczy lat około 50. Kto o nim wie lub on sam, niechaj mi doniesie pod adresem:

Antoni Fiszer,
556 S. Jefferson Str., Chicago, Ills.
(46—48)

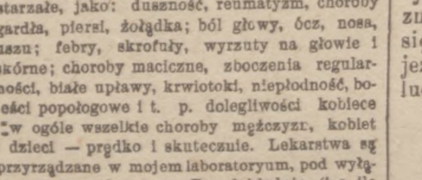
Poszukuję męża Jana Jabłonkę, który przybył do Ameryki 6 lat temu. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżyńskiej, pow. Makowskiego, gminy Pijanowa, parafii Czerwonka, wsi Dąbrówka, który sobie w Ameryce przybrał nazwisko Jan Ostrowski a podobno przebywał w Baltimore. Ktoby znał jego adres, lub też on sam niech pisze do mnie pod adresem:

Maryanna J blonka,
Brooklyn, E. D., 303 Kent ave.
(46—48)

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie mojej żony ś. p. Pelagii Matuszak niniejszem a ładam najserdeczniejsze podziękowanie oraz i za współczucie w nieszczęściu które mnie dotknęło.

Piotr Matuszak.



Listy polskie na poczcie.

1124	Adamkiewicz F.	1345	Lurou F.
1131	Arenot W.	1348	Lizak K.
1134	Ba aczewski W.	1349	Majda J.
1138	Bakanowicz F.	1350	Małecki A.
1141	Basiek M.	1351	Małecki J.
1146	Bazutan J.	1355	Ma acich M.
1151	Berkowicz S.	1357	Marcinisk A.
1155	Białecki S.	1359	Matecki W.
1156	Bidulski M.	1371	Matecki J.
1157	Biernat J.	1372	Mstorna J.
1161	Bozinsko S.	1373	Mazurek J.
1171	Cogielski J.	1381	Mic k W.
1172	Chinurzynka R.	1385	M chłowska H.
1174	Cicha M.	1400	Mu jas S
1175	Ciorek K.	1403	Myśliński J.
1180	Cwiklińska A.	1405	Nocewas M.
1182	Czarny F.	1406	Nowak M.
1183	Czerniesławicz M.	1407	Ogonowski J.
1184	Czeszewska M.	1408	Palurek S
1185	Czubak M.	1408	Paliwoda W.
1186	Czyż A.	1410	Pawłowicz B.
1191	Czywiec S.	1411	Petrokas J.
1192	Marko ica Z.	1413	Plegda A.
1193	Daposki J.	1415	Poczukaine J.
1196	Dobosz A.	1417	Procbnow E.
1197	Dojkas J.	1418	Pryja I
1198	Dammar A.	1419	Pyznarski M.
1199	Drajem W.	1421	Rajkowski H
1200	Dacek W.	1436	Roszkowiak W.
1204	Dudzik J	1440	Sudmek A.
1205	Dzielski S. (2)	1445	Sawicki H.
1217	Fellp k W.	1450	Sawicki M.
1223	Formański J.	1456	Schewellowicz A.
1224	Prajt I.	1475	Serbe J.
1231	Glandien'owa E.	1484	Sirek J.
1241	Godrycki J.	1487	Sindut J.
1251	Grochowski J.	1493	Staj anowska I.
1263	Grodecki S.	1495	Sodorski W.
1268	Hanszczyk J.	1496	Spanik M
1277	Horosko J.	1498	Staja J.
1278	Ignatowski W.	1505	Stożkowski J.
1280	Jagodziński L.	1506	Szydowski M.
1281	Jonkowski I.	1510	Szłer T.
1282	Jorewicz W.	1516	Szela lewicz J.
1288	Kacat K.	1521	Szydłowski G.
1290	Kadecki J.	1522	Tomczyko J.
1294	Kaizer S.	1523	Urdski F.
1295	Kamza P.	1540	Was lewski J.
1297	Kaniny W.	1541	Warsaw ki P.
1298	Kawa S.	1542	Wasil wski A.
1299	Kietczewski M.	1543	Wawra H.
1300	Klabacz J.	1553	Wiecek J.
1307	Kohut J.	1557	Wiśniewski K.
1310	Kopero D.	1561	Wiarras W.
1313	Koszewski P	1562	Wojdyński T.
1316	Krawczeski F	1564	Wojnatowicz I.
1317	Krzy achowicz K	1567	Woźniak M.
1320	Kruk D.	1571	Zwada F.
1331	Krupicki A.	1575	Zbełożński M.
1332	Kruzic S (3)	1576	Zika A.
1334	Kryczewski W.	1580	Zaczkowski T.
1338	Kubiak A	1583	Zydowicz F.
1333	Ku necka A.	1584	Zydrowicz F.
1344	Lewandowski J.	1585	Zymuta T.

Jeszcze Ameryka

Rabunek.

Z Covington, Ky., donoszą 23-go listopada: Dzisiaj został obrabowany, przez 6 zamaskowanych ludzi wagon Cincinnati, Covington i Newport elektrycznej kolei gdy się znajdował w drodze do Milldale, i to w ciemnem miejscu w pobliżu Latonia, znanem pod nazwą „Race Track Turn." Konduktorowi i dozorcy motoru odebrano złote ich zegarki i $40.00. Rabusie ubiegli, lecz później uchwycono dwóch z nich: jakiegoś Henryka Zimmermana i Williama Cone. Plan rabusiów, gdyby się był udał, byłby spowodował wielką utratę żyć ludzkich. Chcieli od pociągu towarowego odłączyć 8 do 10 wagonów, z którymi miał się zderzyć tuż za pociągiem towarowym pędzący pociąg ekspresowy No. 12. Przy zamieszaniu, któreby powstało wskutek zderzenia byłyby zabrali coby im się nawinęło. Okolica tamtejsza jest mało zabudowaną a znajduje się tam dosyć ostry skręt kolejowy. Pociąg ekspresowy No. 12 jest tym samym, który dwa miesiące temu na tem samem miejscu został obrabowanym. Zimmerman pochodzi z Kendallville. W jednym z jego trzewików znaleziono $4, którą to kwotę odebrano maszyniście; u Cone'a znaleziono $12, którą to sumę odebrano konduktorowi Hickock. Rabusie odebrali całej służbie zegarki i pieniądze. Kompania kolejowa wyznaczyła $4000 nagrody za schwycenie rabusiów — tj. po $500 za każdego.

Pożar w St. Louis.

Z St. Louis, Mo., donoszą 23-go listopada: Dzisiaj rano wybuchł pożar w składach „Paddock Hurley Iron Co.", 808-816 North Main ul., który trwał przeszło trzy godziny i zniszczył wszystkie budynki i towary w nich się znajdujące. Strata wynosi $150,000 i jest częściowo zabezpieczoną.

Sąsiedni skład towarów łokciowych firmy „Ely & Walker Dry Goods Co." został przez dym i wodę uszkodzony na $10,000. Na kotwicy leżało w pobliżu kilku łodzi parowych, które się zapaliły przez iskry. Zdołano atoli zagasić płomienie nim mogły znaczniejszą szkodę wyrządzić. Przyczyna pożaru nie jest wiadomą.

Podczas pożaru wywaliła się drabina na której się dwóch strażaków znajdowało. Potłukli się znacznie.

Wielkie pożary.

Z Muskegon, Mich., donoszą 24 listopada: Dzisiaj rano o godzinie pierwszej odkryto pożar w bloku William's'a przy Western ave. W okamgnieniu stał cały blok w płomieniach. Na pierwszem piętrze znajdowała się balwiernia Falk'a i restauracya Welch'a, na górnych zaś piętrach były umieszczone biura i sypialnie. Dra. Stamp i jego żony ocalono w ich odzieniach nocnych. Kap. Dewitt, Gus. Anderson i Ben Berchon zostali przysypani zawalającym się murem. Ostatni złamał nogę, wytrącił obojczyk i odniósł wewnętrzne rany, dwaj inni zostali pokaleczeni po twarzach i głowach. Ogólna strata wynosi $55,000.

— Z Appleton, Minn., donoszą tego samego dnia: W jednym z najgłówniejszych budynków wybuchł dzisiaj rano pożar, który w krótkim czasie zniszczył pięć wielkich składów. Eksplozya lampy była przyczyną pożaru.

— Z Columbus, O., donoszą 24 go listopada: Dzisiaj wieczorem wybuchł pożar w nowym Henrietta-teatrze, róg Spring i Front ulicy i w niespełna 1½ godziny były gruzami i zgliszczami: Elegancki teatr; hotel Chittenden, Auditoryum i Park teatr. Pożar wybuchł podczas przedstawienia. Tymczasem palił się już hotel Chittenden. W oknie czwartego piętra okazał się niejaki Andrew Anderson i wołał o pomoc. Kazano mu skoczyć, lecz padł w tył i od tego czasu nie widziano go więcej. W Park teatrze odbywało się także przedstawienie, lecz i tutaj ocalili się wszyscy obecni. Nie wiadomo co się stało z Thompsonem inżynierem Henrietta-teatru.

Ogólna strata wynosi $1,070,000. W Chittenden hotelu mieszkał gubernator McKinley, który atoli ze żoną na wschodzie się znajduje. Kapitan Heistand z regularnej armii ocalił jego przedmioty wartościowe.

Smutny dzień dziękczynienia.

W wielkim łańcuchu kopalń żelaza w „Goebic Range" w północnym Wisconsinie będą tamtejsi górnicy mieli smutny dzień dziękczynienia! Zamknięcie szybów spowodowało bezrobocie 5000 górników — po większej części Finlandczyków, Walijczyków, Słowaków, Włochów i Irlandczyków — a to oznacza, że 20,000 ludzi nie wie, zkąd będą mieli żywność w najbliższym dniu. O placeniu dzierżawy (rentu) nie ma mowy. Grunt, na którym robotnicy budują chaty, należy do właścicieli kopalń; robotnicy płacą nominalną tylko dzierżawę, bo zaledwie $1 na miesiąc, lecz i tej małej kwoty nie mogą obecnie płacić. Do biedy przyłączyło się złe powietrze i mróz. Dzieci po większej części nie mają odzienia ani obuwia. Setki familii żywią się kartoflami. Mężczyźni znajdują się w rozpaczy. Można się spodziewać złych wypadków, jeżeli nie nadejdzie pomoc dla tych ludzi.

Pocztmistrzyni złodziejką.

Z Cheyenne, Wyo, donoszą 25 listopada: Przeszłego wieczora uznała „jury," za winną kradzieży jest Stella F. Catlins, pocztmistrzynia tak zwanej „Star Route" w Meyerville, Wyo., miejscowości położonej 82 mile na północ od Rawlins. Była to szczególna sprawa, a oskarżenie brzmiało, że paczka towarów łokciowych przez „Morse Dry Goods Company" w Omaha wysłana do pani Dickson w Atlanta City, Wyoming, została znalezioną wposiadaniu pani Catlins. Meyersville jest punktem zbornym dla rzeczy pocztowych, których przeznaczeniem są kopalnie czasem kilkaset mil odległe, a które niераз muszą leżeć w Meyersville przez kilka dni. Paczki te obrabowywano przez dłuższy czas. Tak np. ubyło z jednej paczki rejestrowanej $200, z innej $145 itd. Jedynym czasem gdy żalenia ustały był peryod sześć tygodni, gdy pani Catlins na ten czas udała się do Chicago. Inspektor Waters, któremu powierzono tę sprawę musiał cztery razy przedsięwziąć podróż do dalekich okolic górniczych, nim mógł zebrać potrzebnych świadków, aby udowodnić winę p. Catlin. W mieszkaniu pocztmistrzyni znaleziono mnóstwo skradzionych rzeczy.

Pani Catlin została zasądzoną na 15 lat więzienia.

Rabunek kolejowy.

Z Goshen, Ind., donoszą 25 go listopada: Przeszłego wieczora chciało ośmiu włóczęgów obrabować w pobliżu naszego miasta pociąg pospieszny Lake Shore kolei, który przybywa do Goshen o godzinie 12:09.

Pociąg towarowy No. 60 był o milę od Elkhart oddalony, gdy 8 włóczęgów, którzy weszli na pociąg w Elkhart i się ukrywali pomiędzy wagonami, napadło na konduktora John'a Hickock'a i dwóch hamulcarzy. Wzięli górę nad nimi i usiłowali odłączyć od pociągu ostatnie wagony w liczbie 10, gdy maszynista i palacz, którzy spostrzegli niebezpieczeństwo dodali pary i pociąg począł pędzić z największą szybkością. O pięć mil dalej włóczędzy usiłowali powtórnie przeprowadzić swój zamiar, lecz służba kolejowa była czujną i rozpoczęła bójkę, która trwała aż do czasu, gdy pociąg przybył do Goshen. Konduktor Hickock i jeden z hamulcarzy zostali straszliwie pokaleczeni.

Podwójne morderstwo.

Z Kankakee, Ills., donoszą 24go listopada: W środę wszedł Jesse D Smith, liczący lat 40, do mieszkania żony, która wzięła rozwód od niego, począł się z nią spierać i grozić, że ją zabije. Obecnem było jego dziecko liczące lat 7. Podczas sporu przybyła także pani Graybill, podstarzała już wdowa, mieszkająca u pani Smith. Widząc co się dzieje, pobiegła do swego pokoju po rewolwer. Nim go mogła użyć, padła od kuli Smith'a i ten sam los spotkał jego żonę. Obie zostały ugodzone w serce i padły jedna na drugą. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Smith chciał następnie siebie zastrzelić, lecz kula zdarła mu tylko skórę z czaszki. Pobiegł natenczas do domu, w którym się stołował. Szeryf i inni urzędnicy puścili się natychmiast za nim w pogoń, lecz Smith zastrzelił się, nim przybyli do jego mieszkania. Smith był dawniej kupcem, lecz zbankrutował rok i pół temu. Stosunki jego z inną kobietą były przyczyną całej tragedyi.

Dobry sędzia.

Sędzia Dunne zasłużył sobie na wdzięczność publiczności, i wszystkich prawych i rzetelnych adwokatów. Posłał jednego z owych łotrów, którzy hańbią stan adwokacki przez rabunek i wyzyskiwanie, pokątnego adwokata Charles'a Sullivan na 6 miesięcy do więzienia.

Temu udało się służyć za adwokata Michałowi Horowicz, który kilka miesięcy temu pod pozorem, że jest głodnym, pobudzał innych do buntu i rozruchów. Sullivan obiecał mu, że go uwolni z więzienia w przeciągu 24 godzin i kazał mu, widząc, że Horowicz nie zna wcale języka angielskiego, podpisać niektóre papiery, które, jak mówił, były potrzebne do uwolnienia go. Te papiery atoli przenosiły $328, które „z głodu umierający" Horowicz miał w banku, pośrednio na Sullivana, bo jeden z nich był plenipotencyą, że Sullivan może podpisać nazwisko Horowicza, a drugi był uznaniem, że Horowicz jest zadłużonym u Sullivana na powyżej wzmiankowaną sumę. Sullivan mając te papiery, łatwo dostał pieniądze. Horowicz, gdy został uwolnionym, pobiegł do banku po swoje pieniądze, a dowiedziawszy się, że Sullivan zabrał takowe, zaskarżył go o ich zwrot. Sędzia Dunne oświadczył, że Sullivan odebrał je pod fałszywemi pozorami i kazał mu takowe zwrócić i nie przyjął bezczelnej wymówki Sullivana, że tyle sobie policzył za usługi adwokackie. Sullivan, ponieważ po kilkokrotnem żądaniu sędziego, aby pieniądze zwrócił, nie usłuchał, musiał za nieposzanowanie sądu udać się na 6 miesięcy do więzienia.

Jest to krok w dobrym kierunku i życzyćby należało, aby i inni sędziowie tak postępowali z podobnymi adwokatami. Nie ma wątpliwości, że pieniądze odebrane ubogim i nieświadomym ludziom przez pokątnych adwokatów według wzoru Sullivana pod fałszywemi pozorami i przez pośrednie oszustwo, wynoszą tyle, jeżeli nie więcej, niż sumy, jakie włamywacze się do domów i złodzieje rabują i kradną.

Nie mogła żyć bez niego.

Z Henderson, K., donoszą 24 listopada: Henry C. Doran, farmer mieszkający w pobliżu Sacramento, w McLean powiecie, zakazał swej 15letniej córce, Pattie, wszelkiej styczności z Richard'em Albin, synem sąsiada. Nazajutrz nie przybyła na śniadanie. Matka poszła do jej pokoju i znalazła ją nieżywą. Obok łóżka stała wypróżniona butelka, która zawierała laudanum a obok niej leżała karteczka zawierająca następującą komunikacyę: Kochani Rodzice: Nie mogłabym żyć bez Richard'a. Czyż możecie przebaczyć waszej nieszczęśliwej Pattie?

Ciekawe wesele.

Z Cairo, Ill., donoszą 26 listopada: Dzisiaj po południu odbył się tutaj szczególny ślub pomiędzy Izaakiem John i Nasho Seayco, członkami arabskiej kolonii składającej się z 15 członków, którzy się tutaj 6 miesięcy temu osiedlili. Pochód weselny, na którego czele się znajdowała kapela instrumentów dętych, udał się od mieszkania młodej pani do kościoła św. Patryciusza. Wszyscy członkowie małej gminy są katolikami. Całe grono weselne miało się w ubiorach narodowych udać pieszo do kościoła, lecz przeszkodził temu rzęsisty deszcz, z której to przyczyny użyto powozów. Ulice były przepełnione ciekawymi a w kościele nie było nawet miejsca dla wszystkich. Ślubu udzielił podług rytuału katolickiego ks. Eschmann. Młoda para była już w Arabii zaręczoną. Nasho liczy lat 20 i jest bardzo piękną, Izaak jest 25 lat starym.

Spalona żywcem.

Z Veedersburg, Ind., donoszą 26 listopada: Dwie córki Lewis'a Davis, mieszkającego w Kingman, Ind., wywróciły w piątek lampę. Olej oblał ich suknie, które natychmiast stanęły w płomieniach. Dziewczyny wyleciały na podwórze. Matka przywabiona przez ich krzyk chciała im pomódz, lecz usiłowania jej były daremnemi. Jedna z córek umarła, nim zagaszono płomienie. Druga żyła jeszcze krótki czas. Pani Davis chcąc ocalić córki popaliła się tak, iż nie może wyzdrowieć.

Wielki pożar w Pittsburgu.

Z Pittsburga donoszą 26 listopada: Cały zakład „Home Dressed Meat kompanii" z wyjątkiem małej części chłodnika stał się dzisiaj po południu pastwą płomieni. Zakład ten znajdował się przy S. 21 ulicy. Strata wynosi około $100,000, zabezpieczenie $80,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Utraciła rozum wskutek odwiedzenia wystawy światowej.

Z Alliance, O., donoszą 26 listopada: Żona Sylvana Miller zwaryowała wskutek odwiedzenia wystawy światowej. Powiadają, że galerya sztuk pięknych wywarła na nią wrażenie takie, iż utraciła rozum. Jest to druga niewiasta w tem mieście, którą taki los spotkał.

Chce chodować tchórze.

Z Oakland, Ill., donoszą: Elijah T. Pence otacza płotem farmę swą, obejmującą 300 akrów, a położoną na południe od miasta, aby chodować na niej tchórze. Powiada, że tchórze mnożą się bardzo szybko, a skóry ich są bardzo cenne. Płot będzie pięć stóp wysokim i zakopanym na dwie stopy w ziemi, aby zwierzęta nie mogły zrobić pod nim otworów. Chce nasamprzód wystarać się o 1000, i twierdzi, że za 9 tygodni będzie miał ich 4000. Futro każdego tchórza ma być wartem 50c. Obywatele mieszkający w tym powiecie nie są bardzo zadowoleni z projektu pana Pence.

Umarła na złamane serce.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 26 listopada: Pani Marya Wenzel umarła w tych dniach na złamane serce w domu jej córki, żony Henryka Baumgarten, 910 Walnut ulicy. Pani Wenzel była wdową po Karolu Wenzel, z którym przybyła do Ameryki, 50 lat temu. Osiedlili się nasamprzód w Mequon, lecz kilka lat potem zakupili cokolwiek gruntu przy 9tej ulicy w Milwaukee, gdzie przez przeszło 30 lat pani Wenzel zajmowała się chodownictwem warzyw. Żyła sama dla siebie, gdyż dzieci jej wyszły za mąż lub się pożeniły. Niedawno temu miasto zażądało jej własności, aby ją przyłączyć do sąsiedniej szkoły. Nie chciała jej sprzedać. Lecz miasto nabyło ją na drodze przymusowej i zapłaciło pani Wenzel $10,000. Nawet i wtenczas nie chciała się dać namówić i robotnicy poczęli rozrywać dom. Udała się do kuchni i ztąd przypatrywała się robotnikom. Gdy już nic nie pozostało jak tylko kuchnia, krewni jej przymusem zanieśli ją do mieszkania jej córki, gdzie zaraz się położyła w łóżko, i już nigdy nie wstała. Umarła na złamane serce, ponieważ utraciła starą swą siedzibę.

Trzęsienie ziemi w Canadzie.

Z Montreal, Can., donoszą 27 go listopada: Dzisiaj około południa dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 16 sekund. Mieszkańcy przestraszeni wybiegli na ulice, lecz o ile wiadomo nie było znaczniejszej szkody.

Późniejsze telegramy donoszą, że trzęsienie ziemi dało się także uczuć w różnych innych miejscowościach jak np. w Quebec, i w całej wschodniej części prowincyi Ontario.

Czyn waryata.

Z Elyria, O., donoszą 27-go listopada: Herman Barrows, w podeszłym już wieku będący farmer, mieszkający nad „Case Road" w Ridgeville, strzelił w napadzie szaleństwa dwa razy do swej żony liczącej 30 lat i ranił ją w głowę i piersi, później skierował rewolwer ku swej głowie i zastrzelił się. Umarł natychmiast. Są widoki, że żona wyzdrowieje. Barrows był starym osadnikiem i przez długi czas sędzią pokoju.

Strajk na Lehigh Valley kolei.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 20-go listopada: Dzisiaj około północy oświadczyli urzędnicy Lehigh Valley kolei urzędnikom wszystkich linii pobocznych, łączących się z tą koleją, że strajk się zakończył.

Palili jego podeszwy.

Z Columbus, O., donoszą 26 go listopada: Trzech ludzi napadło dzisiaj rano Daniela Thomas, farmera i kapitalistę, mieszkającego pół mili od miasta, gdy szedł do stajni, związało go i zaniosło do jego mieszkania, gdzie się tylko znajdowała jego żona, którą także związali. Rabusie szukając po całym domu, nie znaleźli żadnych pieniędzy; następnie zażądali od Thomas'a, aby im wydał $50,000, które miał mieć ukryte w domu. Odpowiedział im, że ma tylko $25, które się znajdują w jego portmonetce. Złodzieje jednakże twierdzili, że w domu muszą się znajdować pieniądze i zdjąwszy z nóg jego trzewiki i skarpetki, poczęli palić podeszwy nóg zapałkami. Męczyli go tak przez godzinę, poczem odeszli zabrawszy $25 i złoty zegarek. Pozostawili Thomas'a i jego żonę związanych, a usta ich zawiązali poprzednio ręcznikami, aby nie mogli wołać o pomoc. Po południu dopiero zdołała się oswobodzić pani Thomas, która doniosła sąsiadom o tem, co się stało. Thomas i jego żona są już w podejrzałym wieku i umrą może.

Poznań, (Thorp), Clark Co., Wisconsin, 13-go listopada, '93.

O nas Polakach w Poznaniu pisywały gazety polskie już rok temu, lecz nie podawały nowin, któreby nas w dobrem świetle przedstawiały, bo panowały u nas swary i niezgoda. Istotnie minęły już dwa lata od założenia naszej parafii, lecz żaden mityng nie odbył się w porządku, aż dopiero teraz za czasów Wiel. ks. F. Jachimiaka.

Kapłan ten wziął się nasamprzód do przejrzenia książek parafialnych i zwołał do kościoła św. Jadwigi mityng, który się odbył należycie. Mamy nadzieję, że teraz zapanuje u nas zgoda i jedność.

Dziękujemy Bogu, że dostaliśmy tak dobrego proboszcza.

Jeden z parafii.

☞ Kapitan Paweł Freund w Columbia, Texas. Korespondencyę otrzymaliśmy przy zamykaniu formy. Podamy w przyszłym numerze.

☞ Kto kupi za $2.00 książek, powieściowych, do nabożeństwa albo innych, temu w podarunku dodamy książkę „Historya Krzysztofa Kolumba" czyli historya odkrycia Ameryki przez Kolumba, z kilkunastu rycinami wyprawy Kolumba i budynkami wystawy światowej. W pięknej mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Katalogi rozsełamy darmo.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK VIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczyna się rocznik VIII Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi j e d n e g o d o l a r a na cały rok. Upraszamy wszystkich czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przesyłali prenumeratę czemprędzej. Od liczby zgłaszających się abonentów wiedzieć możemy, jaki zrobić nakład.

Nie chcemy się rozpisywać nad zaletami „Tygodnika", gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że chociaż powieści "Ponury dom w Warszawie," "Perła Genui", były pięknemi powieściami, to rozpoczniemy druk jeszcze piękniejszych powieści w No. 1 szym VIII rocznika, pod tytułem:

1) **Jan III Sobieski Bohater Wiednia** czyli Ślepa Niewolnica z Sziras, w 2 tomach, z 32 rycinami. Powieść ta nie będzie osobno w książkę drukowana, tylko w "Tygodniku."

2) **Pomorzanie w Gąsawie,** powieść osnuta na tle narodowym.

Prócz tego zawierać będzie „Tygodnik" pomniejsze powieści, artykuły treści naukowej i sztuki teatralne, jak w poprzednich latach.

Prenumerata wynosi j e d n e g o d o l a r a na cały rok dla w s z y s t k i c h.

Kto nie zna „Tygodnika", niechaj pisze po 1 numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Upraszamy prenumeratę przysełać teraz gdyż około Nowego Roku jest bardzo wiele do czynienia.

Echa powystawowe.

Kolumbijskie muzeum dostaje coraz więcej przedmiotów, które wystawiano w Jackson parku. I tak komisya szwajcarska ofiarowała mu cenny zbiór rzeźb drewnianych i wielką liczbę medali i fotografii dla illustracyi postępu w fabrykacyi zegarów; komisya grecka darowała wielką część greckiej wystawy w budynku górnictwa; tak samo muzeum odebrało większą część wystawy meksykańskiej w budynku min, część wystawy Nowej Południowej Walii w budynkach rolnictwa i górnictwa, zbiór użytecznych minerałów z brazylijskiego muzeum, całą wystawę górniczą stanu Colorado z wyjątkiem sztab złota i srebra, całą wystawę rolnictwa stanu Illinois; całą francuzką oświaty, trzy statuy z bronzu od „American Bronze Statuary Co." i wiele innych przedmiotów.

— Figury zwierząt, znajdujące się na piedestałach około wielkiej laguny w Jackson parku zostały obwite watą, aby je zabezpieczyć przed wpływem mrozu. Olbrzymia statua Columbii, znajdująca się na wschodnim końcu basenu dostała płaszcz drewniany.

— Obecnie odwiedza wystawę dziennie w przecięciu około 450 ludzi.

— Ze starego Wiednia na Midway Plaisance nie pozostało już nic, lecz wszystkie inne wielkie budynki nie zostały jeszcze naruszone.

— Beduini, którzy występowali na Midway Plaisance, udali się z powrotem do pustyni Sahary, lecz pozostawili swe konie i wielbłądy, ponieważ mieli jakieś zatargi z prawem.

— Cała armia szczurów zajęła budynki wystawowe w Jackson parku, a robotnicy rozbierający budynki nie mogą sobie dać prawie rady i codzień polują na nie pałkami, łopatami i tem podobną bronią. Szczury właśnie mają wielki pociąg do koszyków, w których robotnicy przechowują „lunch". Zdaje się, że wszystkie szczury z Hyde Park i Englewood przeniosły się do „białego miasta".

— Monument z węgli postawiony przez stan Pennsylvania w budynku górnictwa, został rozebrany i sprzedany handlarzom węglami. Pomnik ten był ustawiony z 60 ton miękkich węgli, które sprzedano po $2.00 za tonę.

Obchód powstania listopadowego w South Chicago.

Obchód 63-ciej rocznicy powstania 1830 roku odbył się w South Chicago już w niedzielę 26-go bm. Obchód rozpoczął się o godzinie 5-tej wiecz. modlitwą Wiel. ks. A. Nowickiego, który powołał na prezydującego obchodu ob. K. Wilkowskiego, a na sekretarza ob. L. Machnikowskiego.

Mowy historyczne mieli Wiel ks. Krawczunas i ob. Machnikowski. Ks. Krawczunas przedstawił przebieg powstania listopadowego, a ob. Machnikowski mówił na temat stuletniej rocznicy drugiego rozbioru Polski, wyłuszczył powody upadku naszej Ojczyzny i wskazał drogę, która prowadzi do odbudowania Polski.

Mowy były przeplatane śpiewami chóru męzkiego i chóru dzieci szkolnych. Odbył się także tercet dziewczynek, który jako i deklamacye dzieci zainteresował publiczność. Nie mało także przyczyniły się do uświetnienia obchodu ćwiczenia wojskowe małych Kosynierów pod komendą ob. Niewolskiego i mnsztra kadetów pod przewodnictwem ob. I. Machnikowskiego.

Lecz największą ozdobą obchodu był tak zwany „Kindergarten". Byli to chłopcy i dziewczynki liczące od 4 do 5 lat, pięknie ubrane i troskliwie wyuczone przez Wiel. SS. Nazaretanki. 40 dzieci wystąpiło na scenę — dziewczynki tak bez niczego, a chłopcy z szabelkami w ręku. Po wykonaniu marszów dwójkami, czwórkami i w całych szeregach chłopcy stanęli na przodzie a dziewczęta za nimi i — zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła". Zwrotki kończyły dzieci wyrazami

„Marsz, marsz — wszyscy wraz!
Gdy wolności przyjdzie czas
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim."

Następnie pięcioletni porucznik i zarazem naczelnik oddziału, Jan Górczyński kazawszy szabelki pochować do pochew, wystąpił na front i zadeklamował „O świętej miłości Ojczyzny."

Następnie kazawszy swemu wojsku znów wydobyć szabelki zaintonował pieśń:

„Hejże dalej duże, małe chłopcy!
„Marsz — marsz — wszyscy wraz.
Gdy wolności przyjdzie czas,
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim!

Przemówił następnie częścią humorystycznie, częścią poważnie p. S. Zahajkiewicz. Obchód zakończył prześliczną mową Wiel. ks. Nowicki, proboszcz parafii.

CHICAGO.

— W wtorek rychło rano została Hilda Johnson, licząca lat 27, a mieszkająca pod No. 207 przy Townsend ul., na rogu Hobbie i Townsend ulicy przejechana przez wóz mleczarski i zabita na miejscu. Hilda służyła w owym domu i chciała się udać do pobliskiego składu mięsiwa po mięso potrzebne na śniadanie. Padał właśnie śnieg i Hilda nakryła głowę grubą swą chustką, tak iż nic nie słyszała. Wóz skręcał właśnie z jednej ulicy na drugą i uderzył w dziewczynę. Ta padła a koła przeszły przez jej szyję. Natychmiast wyzionęła ducha. Mleczarz Henry Eberhardt z pod No. 89 przy Rees ulicy nie zatrzymał się, lecz został później uwięzionym. Twierdził, że dla śniegu nic nie widział. „Jury" dała mu naganę za szybkie jechanie, lecz nie zrobiła go odpowiedzialnym za śmierć dziewczyny.

— Za przestąpienie państwowych praw fabrycznych i robotniczych został krawiec M. L. Torcz z pod No. 35 Edgemont ave., który zatrudniał dziewczynkę nie liczącą lat 14 przez sędziego Eberhardta skazany na zapłacenie $10 kary i kosztów. Świadkowie oświadczyli, że dziewczynka Marya Cyganowa, chociaż już 4 lata przebywa w Chicago, mało zna język angielski i nie wie dnia ani roku swego urodzenia.

— W hali „Amity klub" bawiło się w środę wieczorem 16 ludzi w karty, gdy nagle się zjawiło dwóch uzbrojonych ludzi, którzy zabrali pieniądze ze stołu i uciegli, nim gracze wyszli ze swego zadumania nad taką bezczelnością. Złodzieje zabrali $250.

— W środę rychło rano przybyło dwóch ludzi do saloon'u Williama Bodie, 2427 Wentworth ul. i zażądało co do wypicia, prosząc gospodarza, aby z nimi także pił. Jeden z nich zdołał niepostrzeżenie wsypać odurzającą substancyę do szklanki saloonisty, który natychmiast po wypiciu utracił przytomność. Złodzieje zabrali natenczas kilka set dolarów znajdujących się w kasie, zegarek i łańcuszek Bodie'go i inne przedmioty, które im się podobały. Policya szuka złodziei.

— Fr. Jasinski i Józef Konweński, którzy w niedzielę minął tydzień zatrzymali i obrabowali na rogu Austin ave. i Halsted ul. Jana Majewskiego z pod No. 13 Front ul. zostali odesłani przez sędziego Seversona przed sąd kryminalny pod kaucyą $1000 każdy i zostali oprócz tego skazani na zapłacenie kary w wysokości $100 każdy. Przyznali się do winy, lecz twierdzili, że nędza ich zmusiła do rabunku. Jasinski mówił że zarabiał tylko $5 tygodniowo i nie był w stanie za to familię utrzymywać. Tak samo mówił Konweński.

— Robotnik Antoni Kozak z pod No. 8449 Superior ave., został w czwartek wieczorem w Whiting, Ind., przejechany i zabity przez pociąg osobowy Baltimore i Ohio kolei.

— Wskutek płyty żelaznej wystającej o kilka cali nad ziemią na rogu La Salle i Madison ul. został w czwartek przed południem pociąg tramwaju linowego tak nagle zatrzymany, że wszyscy pasażerowie zostali powaleni, a cztery osoby zostały pokaleczone. Osoby stojące na platformie spadły na ulicę. Pomiędzy niemi znajdował się 14 letni S. Sareski, z pod No. 28 James ul. Pokaleczył twarz, skroń i ciało w różnych miejscach.

— Dziwnie roztargnioną musiała być w piątek wieczorem Hanna Zinn, praczka zatrudniona w Holland House. Policyant Miller przechodząc wów wieczór obok domu 147 — 53 ul. spostrzegł że z drzwi uchodzi woda, która stawała się lodem na ulicy. Wszedł do domu i przekonał się, że i sień i schody były powleczone masą lodu. Na drugiem piętrze pukał do drzwi wzmiankowanej praczki, lecz nie dostał odpowiedzi. Następnie postarał się o drabinę i przez okno wszedł do sypialni praczki, która była niezmiernie przerażoną, gdy spostrzegła policyanta w swej komorze. Rzecz się tak miała, że praczka, która niezawodnie zajrzała cokolwiek zanadto do butelki, myjąc się wieczorem zapomniała zakręcić kurek kydrantu. Może zostanie jeszcze oskarżoną o odszkodowanie, gdyż woda uszkodziła znacznie towary znajdujące się w groserni firmy Nylie Bros., znajdującej się na pierwszem piętrze.

—W mieszkaniu Ernesta Hanson na Milwaukee ave. w pobliżu Maynard ul. eksplodowała w piątek wieczorem lampa petrolejowa, wskutek czego cały budynek spłonął.

— „Jury" w sądzie sędziego Goggin przyznała Karolinie Daignault $30,000, które mają zapłacić George H. Tucker i Wilhelmina Foy. Ci kazali ją uwięzić za krzywoprzysięztwo. Sąd kryminalny atoli uwolnił ją, gdyż nie było dowodów, iż krzywoprzysięztwo popełniła.

— Ogólne panuje niezadowolenie, że władza Lincoln — parku samowolnie zmieniła nazwę części tak zwanej „Lake Shore Drive" na „Palmer Boulevard", aby przez to uczcić Potter'a Palmer i jego żonę, prezydentki komitetu niewiast, na wystawie światowej. Część ta leży pomiędzy North ave. i Pearson ul. Uczyniono to bez porozumienia się z tymi, którzy nad owym bulewarem mieszkają. Na zmianę nazwy potrzeba aktu legislatury.

— Miesiąc prawie zabawiło, nim było można znaleść 12 ludzi mających tworzyć „jury", aby sądzono Dan'a Coughlin, który już raz był osądzony za udział w morderstwie dr. Cronina i już kilka lat więzienia odsiedział. Staraniom jego przyjaciół udało się uzyskać ponowny proces dla niego.

— Dzisiaj (w środę) obchody 63-ciej rocznicy powstania listopadowego odbędą się w hali czeskiej przy Emma ulicy (obchód urządzony przez Towarzystwa narodowe) i na Jadwigowie (urządzony przez tamtejsze Towarzystwa kościelne); a w sobotę obchód tejże rocznicy w hali Pułaskiego na 17 ulicy przy Ashland ave.

— Jutro (w czwartek) dzień dziękczynienia (Thanksgiving-day) czyli święto indyków albo gui. Wątpimy jednakże, aby indyki dzień ten uważały za święto, gdyż tysiącami będą padały pod nożami rzeźników lub gospodyń.

— Tylko $50,000 żąda Anna Irwin Goodnow w skardze, którą podała w sobotę od „Ashland Block Association", czyli „Ashland Block Co.", za nadwerężenia, które poniosła, gdy ją uderzyły drzwi w Ashland Block'u w głowę całą siłą. Wskutek tego uderzenia utraciła wzrok.

— W familii Williama Bannermann, 809 North Washtenaw ave. urodził się w tych dniach chłopiec, który w piątym dniu po urodzeniu ważył tylko 16 uncyi, czyli jeden funt. Lekarze mniemali, że nie przeżyje jednego dnia, lecz obecnie są widoki, że będzie żył dłużej i może dorośnie. Jest rzeskim i chętnie spożywa mleko, które mu dają. Srebrna dolarówka zupełnie pokrywa jego twarz.

—Wyrostek Henryk Teski, który ukradł matce mieszkającej przy 31 ul. nr. 370, $10 w piątek wieczorem, został przez sędziego Glennon oddany do sądu kryminalnego pod kaucyą $300. Chłopiec zostanie posłany do szkoły reformowej w Pontiac, Ills.

— W sobotę późno wieczorem przybyły dwie dziewczyny po bieliznę do pralni Chińczyka Johna Lee, 6226 Halsted str. Jedna z nich oświadczyła, że zapomniała pieniądze i prosiła Lee'a, aby jej towarzyszył do jej mieszkania mającego się znajdować w pobliżu. Chińczyk przystał na to, lecz zaledwie uszedł blok, gdy się rzuciło na niego trzech ludzi, którzy go nietylko zbili, lecz odebrali mu także złoty zegarek, łańcuszek i $50. Pozostawili go bezprzytomnego. Policyantowi, który go później znalazł, nie umiał opisać napastników, ani też dziewczyny, która do niego po bieliznę przyszła.

— Pani Helena Modrzejewska, znana nasza artystka przybyła znów do Chicago i rozpoczęła szereg występów w „Hooley's" teatrze na Randolph ulicy naprzeciwko City Hall. W poniedziałek występowała w sztuce „Magda", dramacie przełożonym z niemieckiego.

— W domu położonym pod No. 883 James ave. odkryto w poniedziałek 8 wypadków ospy a w domu 3244 Muspratt ulicy jeden wypadek. Chorzy nazywają się: Katie, Emma, Joseph, Sophie, John, Anna Dropscy, Alfred i Ernest Chambers i Lizzie Ordeska.

—Proboszczem przy nowym kościele św. Jana Kantego został mianowanym i potwierdzonym przez Najprzewiel. arcybiskupa Feehana wiel. ks. Jan Kasprzycki. Asystentem prawdopodobnie będzie wiel. ks. Jan Piechowski.

— Na pomnik Kościuszki zebrano dotychczas około $7150.

— Szef policyi Brennan rozkazał swym ludziom, aby ściśle przeprowadzali przepisy odnoszące się do szybkiego i bezwzględnego jechania po ulicach, przez co tyle nieszczęśliwych wypadków się wydarza.

Ostatnie wiadomości.

B e r l i n, 27 listopada. Z badeńskiej wsi Arlen przybyła dzisiaj paczka adresowana do kanclerza Caprivi'ego. Adjutant kanclerza począł otwierać paczkę, gdy spostrzegł kilka ziarn prochu wypadających z niej. Odesłał paczkę natychmiast do najbliższej stacyi policyjnej. Tu włożono ją do naczynia z wodą. Otworzono gdy już dobrze przemiękła i znaleziono w niej piekielną maszynę.

L o n d y n, 27 listopada. W dobrze poinformowanych kołach watykańskich mówią o tem, że papieża zajmuje wciąż myśl rzeczypospolitej federatywnej.

B a d a j o z (Hiszpania) 27 listopada: Spalił się tutejszy dom roboczy. 60 więźniów zostało straszliwie popalonych.

M e l i l l a, 27 listopada. Zawieszenie broni pomiędzy Hiszpanami i Maurami trwa wciąż jeszcze. Hiszpanie pracują nieustannie przy nowych fortach.

C i u d a d J u a r e z (Meksyko), 27 listopada. Krążą tu różne pogłoski o walce pomiędzy powstańcami i wojskiem rządowem. Faktem jest, że w pobliżu Rocca Casse stoczono potyczkę, w której wojsko zostało pobite.

Rząd rozporządził, aby wszystkie wiadomości o tem zostały wstrzymane a telegraf stoi pod cenzurą.

Powstańcy twierdzą, że zwabili wojsko do zasadzki, i mało który z żołnierzy zdołał się ocalić.

B e r l i n, 27 listopada. Piekielna maszyna, którą miał odebrać kanclerz Caprivi, została wysłaną z Orleans w Francyi. List towarzyszący pudełku opiewał, że pudełko zawiera dziwny rodzaj siemienia ćwikły.

B e r l i n, 27 listopada. W tutejszych kołach dyplomatycznych obchodzi pogłoska, że serbski król Milan przygotowuje tak zwany „coup d'etat" (zamach stanu), aby zrzucić z tronu swego syna Aleksandra. Myśli, że przez powtórne wstąpienie na tron serbski polepszy stan swoich finansów.

L o n d y n, 27 listopada. Z Rio de Janeiro donoszą: Strzelanina trwa dniem i nocą. Mały oddział majtków wylądował w poniedziałek w Armaca i został zaczepiony przez ludzi Peixotta, którzy utracili dwóch oficerow i 30 szeregowców. Pięciu majtków zostało ranionych. W przeszłym tygodniu utraciło 200 żołnierzy życie przez ogień artyleryi powstańców. Jen. powstańców Saraiva ma 600 ludzi w pobliżu Curitiba w prowincyi San Paolo. Rząd wysłał 1000 ludzi dla wzmocnienia załogi w Santos.

Obie strony są pewnemi zwycięztwa. Załoga w Peru zbuntowała się i wydała powstańcom armaty i okręty znajdujące się w porcie. Jest to ciężki cios dla rządu, gdyż miał znaczne dochody z owego portu.

W a s h i n g t o n, 27 listopada. Wczoraj ogłoszono wniosek reformy taryfowej, który zostanie przedłożony kongresowi po jego zgromadzeniu się w grudniu. Gdyby wniosek stał, to podatki ludu zostałyby zmniejszone o połowę. Wełna, węgle, drzewo budulcowe, sól i ruda żelazna znajdują się na wolnej liście, tj. nie będą opłacały cła; premie na cukier zostaną zniesione.

B e r l i n, 29 listopada. Podobną maszynę piekielną, jaką odebrał kanclerz Caprivi, dostał także w niedzielę cesarz Wilhelm, z Orleans w Francyi.

Wielki mistrz Powderly.

Z Philadelphii donoszą 27 listopada: Na dzisiejszem posiedzeniu Rycerzy Pracy została rezygnacya wielkiego mistrza Powderly'ego prawie jednogłośnie przyjętą. J. R. Sovereign ze stanu Iowa został wybrany jego następcą.

Wykolejenie pociągu cyrkowego.

Z Houston, Tex., donoszą 27 listopada: Wskutek złamania się osi wykoleił się jeden z wagonów cyrkowych firmy Sells & Rentfrow. W wagonie się znajdowały namioty i spała w nim znaczna liczba służby; było to w pobliżu Amelia. Pięciu z nich zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Umieszczono ich w szpitalu w San Antonio.

Ceny Targowe.

Chicago, 28 Listopada 1893.

Żywe świnie	5.10—5.65
Owce	1.50—4.30
Bydło, 100 funtów	1.00—4 35
Owies	27—31
Pszenica	58—63
Żyto	42—54
Groch, buszel	1.00—1.05
Siano	7.50—11.00
Len	1.13—1.14
Kukurydza	34—39
Spirytus	1.15
Fasola, miech	1.65
Indyki, funt	9—10½
Kaczki	8—9
Kury	6—7
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Miód, funt	6—15
Łój	3—6¾
Masło	16—25
Jaja, tuzin	21
Jabłka	2.00—3.75
Gęsi, tuzin	5.00—6.00
Banany, pudło	1.50
Tymotka	3.20—3.10
Schaby, 100 funtów	6.77½
Buteryna, funt.	14½—18
Mąka pszenna	1.35—3.50
Kartofle	53—60
Koniczyna	9.00—9.25
Szynka.	9.50
Cebula beczka	1.25
Peklowina } beczułka	12.87½
Smalec } beczułka	7.92½
Jęczmień	32—50
Ser	9½ 12
Cielęta	5.00—3.50
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Pomidory, buszel	1.00—1.25

* Pani Lease z Kansas dostaje $50 za każdy wieczór za to, że ludziom powiada, jak źle im się powodzi.